

Lech Mażewski

USTROJOWOPOLITYCZNY TARAN

**POLITYKA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
A PRZEMIANY USTROJOWE W PRL
W LATACH 1980–1982**



*wydawnictwo
von Borowiecki*

USTROJOWOPOLITYCZNY **TARAN**

**POLITYKA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
A PRZEMIANY USTROJOWE W PRL
W LATACH 1980–1982**

Lech Mażewski

USTROJOWOPOLITYCZNY

TARAN

**POLITYKA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
A PRZEMIANY USTROJOWE W PRL
W LATACH 1980–1982**

WYDAWNICTWO *von boronicki*
Warszawa–Radzymin 2017

© Copyright by Lecha Mażewski

© Copyright for this edition by Wydawnictwo von borowiecky, Radzymin 2017

Żadna część tej książki nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych — bez pisemnej zgody autorów i wydawcy.

Recenzent: prof. dr hab. Antoni Dudek

Redakcja: zespół Wydawnictwa von borowiecky

Korekta: Marta Sieciechowicz

Projekt i wykonanie okładki: Wydawnictwo von borowiecky

WYDAWNICTWO von borowiecky
05-250 Radzymin, ul. Korczaka 9E
tel. /fax (0 22) 631 43 93, tel. 0 501 102 977
www.vb.com.pl
e-mail: ksiegarnia@vb.com.pl

ISBN 978-83-66480-53-7

Skład i łamanie: Wydawnictwo von borowiecky

*Naród nie wybaczy nikomu nawet z najlepszej woli zrodzonych działań,
jeśli doprowadzą do przelewu krwi*

Uchwała programowa I KZD NSZZ „Solidarność”

Spis treści

Od autora	11
PRL u progu powstania niezależnego ruchu związkowego	15
Część I. Powstanie dualizmu państwo — NSZZ „Solidarność”	25
Rozdział I. Lipcowy i sierpniowo-wrześniowy 1980 r. punkt wyjścia ...	27
Rozdział II. Nowy ruch związkowy	43
Rozdział III. Treść porozumień sierpniowo-wrześniowych 1980 r.	61
Rozdział IV. Powstanie dualizmu państwo — NSZZ „Solidarność”	71
Rozdział V. Pierwsze konflikty państwo-NSZZ „Solidarność” i groź- ba interwencji sowieckiej	89
Rozdział VI. Zmiany ustroju PRL	109
Rozdział VII. Zarys nowego ustroju państwa według NSZZ „Solidar- ność”	117
Część II. Punkt zwrotny Bydgoszcz	129
Rozdział VIII. Dwie polityki NSZZ „Solidarność” w okresie konfliktu bydgoskiego	131

Rozdział IX. Porozumienie z 30 marca 1981 r.	155
Rozdział X. Punkt zwrotny Bydgoszcz	173
Rozdział XI. Realizacja porozumienia marcowego	191
Część III. Decydujące półrocze	199
Rozdział XII. Kres ekspansji NSZZ „Solidarność”	201
Rozdział XIII. Sformułowanie dwu koncepcji ustrojowych	211
Rozdział XIV. Ustrojowopolityczny sens I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”	225
Rozdział XV. Samorządna Rzeczpospolita	243
Rozdział XVI. Nowy reżim prawny przedsiębiorstw państwowych ..	257
Rozdział XVII. Czy powstał nowy system polityczny w PRL?	267
Część IV. Proklamacja stanu wojennego jako sposób zniesienia dualizmu państwo–NSZZ „Solidarność”	275
Rozdział XVIII. Zbliżanie się przesilenia	277
Rozdział XIX. Społeczna Rada Gospodarki Narodowej i komisja mieszana rządu i związków zawodowych	287
Rozdział XX. Propozycja budowy systemu ograniczonego pluralizmu politycznego	303
Rozdział XXI. Projekt ustawy o nadzwyczajnych środkach działania w interesie ochrony obywateli i państwa	321
Rozdział XXII. Stanowisko radomskie z 3 grudnia 1981 r. i uchwały II WZD NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze z 6 grudnia 1981 r. ...	327
Rozdział XXIII. Polityka Kościoła, obrady KK NSZZ „Solidarność” 11–12 grudnia 1981 r. i manifestacje planowane na 17 grudnia 1981 r.	339

Rozdział XXIV. Proklamacja stanu wojennego z 12/13 grudnia 1981 r., groźba sowieckiej interwencji militarnej i upadek kierowniczej roli PZPR	357
Rozdział XXV. Klęska strajku generalnego	367
Rozdział XXVI. Solidarnościowa droga do stanu wojennego	373
 Część V. Zawieszenie działalności i uchylenie rejestracji NSZZ „Solidarność” a przemiany ustrojowe w PRL	393
Rozdział XXVII. Reakcja na zawieszenie działalności NSZZ „Solidarność” ...	395
Rozdział XXVIII. Samorządowa reforma gospodarcza	411
Rozdział XXIX. Trybunał Konstytucyjny	421
Rozdział XXX. Umocnienie własności gospodarstw rolników indywidualnych i powstanie przedsiębiorstw z udziałem kapitału zagranicznego	431
Rozdział XXXI. Ostateczna klęska polityki NSZZ „Solidarność”	441
Rozdział XXXII. Ustrojowopolityczny taran	449
 Polityka NSZZ „Solidarność” a przemiany ustrojowe w PRL w latach 1980–1982	455
 Bibliografia	463
 Indeks osób	487

Od autora

Napisany przeze mnie *Niszczący dualizm. Polityka NSZZ „Solidarność w latach 1980–1982* (Toruń 2004) był próbą spojrzenia nie tyle na dzieje związku, co polityki prowadzonej przezeń w latach 1980–1982. Bowiem po 8 października 1982 r., a więc od momentu uchylenia rejestracji NSZZ „Solidarność” przez nową ustawę o związkach zawodowych, mieliśmy do czynienia raczej z podziemiem politycznym, posługującym się solidarnościową symboliką, niż masowym ruchem społecznym czy wcześniej związkiem zawodowym, jak było to do 12/13 grudnia 1981 r.

Od chwili publikacji monografii Jerzego Holzera („*Solidarność*” 1980–1981. *Geneza i historia*, Paryż 1984) wydano co najmniej dwie poważne prace na temat historii związku. Myślę tu o wielotomowym opracowaniu NSZZ „*Solidarność*” 1980–1989 (Warszawa 2010), jakie pod redakcją Łukasza Kamińskiego oraz Grzegorza Waligóry ukazało się w XXX rocznicę powstania związku, acz ciągle brakuje tomu I. Temu opracowaniu Instytutu Pamięci Narodowej sekunduje wydana w kilka lat później książka Andrzeja Friszke, *Rewolucja Solidarności 1980–1981* (Kraków 2014), choć z kolei ona powinna mieć raczej tytuł *Jacek Solidarność. Życie i działalność Jacka Kuronia w latach 1980–1981*, skądinąd nawiązując do tytułu innego tego rodzaju opracowania.

Na tym, oczywiście, nie wyczerpuje się naukowy dorobek ostatnich kilkunastu lat w zakresie badań nad dziejami NSZZ „Solidarność”. Pewne znaczenie mają też powstałe monografie poszczególnych regionów związku czy określonych problemów albo konkretnych wydarzeń z lat 1980–1982. W tym czasie IPN przygotował także edycje wielu źródeł, często o zasadniczym charakterze, na czele z trzytomowym *I Krajowym Zjazdem Delegatów NSZZ „Solidarność”. Stenogramy*, t. I, t. II część I–II (Warszawa 2011, 2013), dzięki czemu prace badawcze ulegną znacznemu ułatwieniu. Pierwszym biografiami przywódców związku, a również doradców, towarzyszą ich wspomnienia względnie wywiady–rzeki z ich udziałem. To samo odnosi się do polityków z drugiej strony ówczesnej barykady. Dopełniają ten bogaty obraz liczne przyczynkarskie opracowania, mające swoje znaczenie.

Dostępne są archiwalia nie tylko wytworzone przez ogniwa NSZZ „Solidarność”, ale także dokumenty pochodzące z ośrodków ówczesnej władzy, głównie mam tu na uwadze instancje kierownicze PZPR, także Episkopatu i Kościoła w Polsce czy europejskich państw socjalistycznych, chodzi przede wszystkim o dawne NRD i CSRS. Ujawnione zostały, dość selektywnie, pewne archiwalia sowieckie, a nawet odtajnieniu uległy niektóre dokumenty amerykańskie, stąd należy do nich podchodzić z dużą ostrożnością.

W sumie powoduje to, że monografia wydana w 2004 r., a napisana dwa lata wcześniej, musi być dziś zdezaktualizowana. Wymieniony przeze mnie dorobek naukowy czy pamiętnikarski, nie mówiąc o ułatwieniu w pracy badawczej wynikającym z edycji źródeł do dziejów związku, daje jednak szansę na przygotowanie lepszej pracy na temat polityki NSZZ „Solidarność” w latach 1980–1982. Poza tym osobna monografia dotycząca tego zagadnienia ciągle nie powstała, a więc należy spróbować wypełnić tę próżnię.

Pisząc o związkowej polityce trzeba przede wszystkim jasno określić, kto był jej podmiotem. Wbrew pozorom — nie jest to sprawa prosta do rozstrzygnięcia. Zazwyczaj na tak sformułowane pytanie odpowiada się, że podmiotem polityki związkowej były masy członkowskie, których emanację stanowiły struktury regionalne ze swoimi przywódcami, Komisja Krajowa (wcześniej: Komisja Porozumiewawcza/Krajowa Komisja Porozumiewawcza), prezydium KKP/KK (acz najpierw było quasi-prezydium składające się z przedstawicieli 11 największych regionów) oraz Lech Wałęsa, jako przewodniczący związku.

W wyliczeniu tym często pomija się doradców NSZZ „Solidarność” — a raczej ich koterie, częstokroć bezwzględnie walczące ze sobą — których wpływ na politykę związku był niesłychanie istotny, wręcz w niektórych sytuacjach rozstrzygający. Nie da się przecież pojąć przebiegu konfliktu bydgoskiego czy zrozumieć sekwencji zdarzeń z końca 1981 r. bez ukazania w nich roli doradców związku oraz celów politycznych nimi kierujących. Zresztą tak było od samego początku, czyli udziału Komisji Ekspertów przy gdańskim MKS w negocjacjach toczonych z Komisją Rządową pod koniec sierpnia 1980 r. w Stoczni Gdańskiej przez strajkujących robotników. To wtedy ukształtowało się faktyczne kierownictwo nowego ruchu związkowego na czele z L. Wałęsą współpracującym z tandemem Tadeusz Mazowiecki–Bronisław Geremek.

Przedmiotem moich zainteresowań będzie, jak dotychczas, historia solidarnościowej polityki, tym razem analizowana na tle przemian ustrojowych w PRL w latach 1980–1982. Stąd trudno uznać książkę *Ustrojowopolityczny taran. Polityka NSZZ „Solidarność” a przemiany ustrojowe w PRL w latach 1980–1982* za II wydanie lub poszerzone i zmienione wydanie *Niszczącego dualizmu...* — mimo wykorzystania części uczynionych

tam ustaleń. O tym, że mamy do czynienia z nową monografią, decyduje nie tylko ilość poprawek czy uzupełnień, ale również wielkość nowych rozdziałów, głównie o charakterze historycznoprawnym, a nie politologicznym czy *stricto* historycznym.

Dotąd takich badań, jak w prezentowanej monografii, nie podejmowano, a mogą one wiele powiedzieć o dziejach Polski w latach 1980–1982. Z perspektywy czasu widać, że główny sens ówczesnych wydarzeń sprowadzał się do pełnienia przez NSZZ „Solidarność” roli ustrojowopolitycznego taranu, torującego drogę dalszym przekształceniom ustrojowym w PRL. Nie wynikało to, oczywiście, ze świadomych zamierzeń animatorów związkowej polityki, ale taki był jej rzeczywisty efekt. Uwzględnienie tego właśnie aspektu historii Polski początku lat 80. zeszłego wieku powinno nam pozwolić lepiej ją zrozumieć, w tym rolę, jaką odgrywała w niej NSZZ „Solidarność”.

Zaryzykuję twierdzenie, że do dziś polityka związku jest najbardziej zmitologizowanym elementem dziejów Polski w latach 1980–1982. A warto spróbować spojrzeć na te wydarzenia z ponad trzydziestoletniego już dystansu. Tym bardziej że skoro sowa Minerwy wylatuje z zapadającym zmierzchem, to ten z pewnością zapadł nad polityczną rolą NSZZ „Solidarność” w historii Polski.

W niniejszej pracy staram się wszędzie, gdzie to możliwe, udzielać głosu bohaterom analizowanych wydarzeń. To powinno dać możliwość rzetelnego zrozumienia meandrów polityki NSZZ „Solidarność” w latach 1980–1982, źródeł jej sukcesów, a także przyczyn ostatecznej klęski. Z drugiej strony, często przywołuję i cytuję znaczące dla dokonujących się wówczas przemian ustrojowych akty prawne. Pewnym problemem może być duża liczba cytatów, ale chciałbym, aby wszyscy protagoniści sami mogli przedstawiać swoje racje i bronić dokonanych przez siebie wyborów. W ten sposób, być może, lepiej będziemy w stanie zrozumieć ówczesne spory ustrojowopolityczne.

Monografia zasadniczo opiera się na układzie chronologicznym, który dobrze nadaje się do ukazania polityki prowadzonej przez NSZZ „Solidarność” w latach 1980–1982 oraz ewolucji, jakiej podlegał w tym czasie ustrój PRL. Trzydzieści dwa różnej wielkości rozdziały, oraz nienumerowany prolog i zakończenie, obejmujące kolejne etapy dziejów polityki związku, zostały podzielone na pięć części. Natomiast struktura wewnętrzna samych rozdziałów ma charakter problemowy, co ułatwia uporządkowanie toku wywodu. Tylko wyjątkowo będzie się zdarzać, że opis wykroczy poza ramy czasowe czy merytoryczne zaznaczone w tytule rozdziału.

Na koniec jeszcze uwaga natury osobistej. W 1980 r. służyłem jako podchorąży Szkoły Oficerów Rezerwy w jednostce, która pod koniec sierpnia 1980 r. była typowana do interwencji w Szczecinie przeciwko strajkującym robotnikom, gdyby nie doszło do porozumienia. Po powrocie z wojska zostałem członkiem NSZZ „Solidarność”. Mój wkład w dzia-

łałość związku nie był wielki, acz niekiedy na prośbę śp. Lecha Kaczyńskiego przerywałem zajęcia dydaktyczne, jakie miałem na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, żeby dopełnić brakujące *quorum* na zebraniu wydziałowej „Solidarności”. Wiem, że to naganne, ale nie mogłem odmówić — choćby w tym skromnym zakresie — udziału w *rewolucji Solidarności*, używając określenia A. Friszke. 14 grudnia 1981 r. stałem się uczestnikiem strajku generalnego, do którego przystąpiła moja uczelnia. Natomiast 16 grudnia 1981 r. cały dzień minął mi na starciach z ZOMO na ulicach Gdańska.

Odnoszę wrażenie, że będąc szeregowym członkiem NSZZ „Solidarność”, wykonałem ciężący na mnie obowiązek. Co więcej, należałem do jednych z nielicznych z prawie 10-milionowej rzeszy członków związku, którzy tak się wówczas zachowali. Ale cały czas czułem, że coś jest nie w porządku, że to nie tak miało być, że istnieje wręcz coś takiego, jak solidarnościowa droga do stanu wojennego. Po 35 latach pozwalam sobie przedstawić efekt moich wieloletnich dociekań, mających na celu wyjaśnienie tej sprawy.

Gdańsk, 5 marca 2017 r.

PRL u progu powstania niezależnego ruchu związkowego

Zmiany ustroju PRL w okresie sprawowania funkcji I sekretarza KC PZPR przez Edwarda Gierka nie zakończyły się na nowelizacji Konstytucji PRL z 10 lutego 1976 r. (DzU, Nr 5, poz. 29)¹. Kolejne reformy inicjowane były przez rządzących jeszcze przed strajkami sierpniowo-wrześniowymi 1980 r. Co ciekawe, działało się to bez widocznego nacisku społecznego, a mimo to ustanowione zmiany były w oczywistym interesie obywateli.

Możliwość inwestowania kapitału zagranicznego w PRL

W pierwotnym tekście Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r. (DzU, Nr 33, poz. 232 z późn. zm.) PRL „ogranicza, wypiera i likwiduje klasy społeczne żyjące z wyzysku robotników i chłopów” (art. 3 pkt 4). Po noweli konstytucyjnej z 10 lutego 1976 r. PRL już tylko „likwiduje wyzysk człowieka przez człowieka” (art. 5 pkt 5). Bez wątpienia użyta nomenklatura językowa była znacznie mniej agresywna, ale jej antykapitalistyczny sens był oczywisty.

Równoległe z lutową nowelą Konstytucji PRL ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z 6 lutego 1976 r. w sprawie warunków, trybu i organów właściwych do wydawania zagranicznym osobom prawnym i fizycznym uprawnień do tworzenia przedstawicielstw na terytorium PRL dla wykonywania działalności gospodarczej (DzU, Nr 11, poz. 63)². Zgodnie z art. 1 ust. 2 tego rozporządzenia przedstawicielstwo

¹ Szerzej zob. L. Mażewski, *Długa dekada lat siedemdziesiątych (1968–1981). Rola nowelizacji z 10 lutego 1976 r. Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r. w ewolucji ustroju PRL na tle konstytucji europejskich państw socjalistycznych*, Toruń 2011, część II, rozdz. 6.

² Grażyna Ancyparowicz (*Od neoliberalizmu do neokolonializmu. Ćwierć wieku transformacji ustrojowej w Polsce*, Sopot 2015, s. 222) błędnie podaje, że chodziło o „rozporządzenie Urzędu Rady Ministrów”; takiego aktu prawnego w systemie źródeł prawa PRL w ogóle nie było. Natomiast

przedsiębiorstwa zagranicznego może być utworzone dla wykonywania działalności gospodarczej w zakresie handlu zagranicznego, transportu, usług turystycznych i kulturalnych, na co potrzebne jest wcześniejsze zezwolenie (ust. 1). „Przedsiębiorstwo zagraniczne może utworzyć przedstawicielstwo w formie: 1) oddziału lub agencji; 2) biura informacji technicznej; 3) biura nadzoru” (art. 2). Działalność taka mogła być prowadzona we współpracy z właściwymi polskimi przedsiębiorstwami i instytucjami (art. 3 ust. 2). Przedstawicielstwo przedsiębiorstwa zagranicznego mogło zatrudniać obywateli polskich na podstawie skierowania wydanego przez terenowy organ administracji państwowej (art. 7 pkt 1).

Rozporządzenie Rady Ministrów z 6 lutego 1976 r. było pierwszą w okresie PRL próbą stworzenia podstaw prawnych dla zagranicznych inwestycji. Trafnie ocenia Grażyna Ancyparowicz, że „dopuszczenie inwestorów zagranicznych stworzyło wyłom w systemie gospodarczym PRL, przez który wcisnęły się później różne prywatne podmioty typu *joint venture*. Och (chyba „Ich” — LM) obecność przyspieszyła rozkład formacji realnego socjalizmu”³. Byłby to zatem krok znamionujący odwrót od socjalizmu w sensie społeczno-gospodarczym.

Kolejny krok uczyniła uchwała Rady Ministrów nr 24 z 23 lutego 1979 r. w sprawie tworzenia i działalności w kraju przedsiębiorstw z udziałem kapitału zagranicznego (MP, Nr 4, poz. 36)⁴. Na gruncie tego aktu prawnego dopuszczono do podejmowania tego rodzaju działalności, która z pewnością, ujmując rzecz w języku oficjalnej ideologii, nie likwidowała wyzysku człowieka przez człowieka. A wręcz przeciwnie — tworzyła go.

Powyższa uchwała zezwalała, aby w regulowanym przez nią przedsięwzięciu gospodarczym partnerem kapitału zagranicznego było polskie przedsiębiorstwo państwowe lub spółdzielnia. Udział polskiego podmiotu w kapitale zakładowym spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, bo taką formę prawną miał przybrać nowy podmiot gospodarczy, nie mógł być mniejszy niż 51%. Spółki tego rodzaju mogły być tworzone

Leszek Balcerowicz (*Polska reforma gospodarcza w latach 1981–1988*, [w:] idem, *Socjalizm–kapitalizm–transformacja. Szkice z przełomu epok*, Warszawa 1997, s. 336, przyp. 6) twierdził, że istniała jakaś ustawa z 1976 r., która regulowała kwestie zagranicznych inwestycji w Polsce. Chodziło o rozporządzenie Rady Ministrów z 6 lutego 1976 r.

³ G. Ancyparowicz, *Od neoliberalizmu...*, s. 222.

⁴ Nie wiadomo dlaczego *ibidem*, s. 226 pisze, że na podstawie tej uchwały mogły działać spółki polonijne. Autorce myli się to z ustawą z 6 lipca 1982 r. o zasadach prowadzenia na terytorium PRL działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne (DzU, Nr 19, poz. 146), o czym szerzej w rozdz. XXIX. Z kolei T. Gruszecki (*Spółki z udziałem zagranicznym — po roku*, „Przegląd Organizacji”, 1988, nr 1/1988) omawiając ustawodawstwo PRL, dotyczące działalności przedsiębiorstw z udziałem kapitału zagranicznego, wyraźnie nie znał tego aktu prawnego.

na okres do 15 lat. Zezwolenia na ich działalność udzielał właściwy minister lub zarząd centralnego związku spółdzielni po uprzedniej akceptacji Przewodniczącego Komisji ds. Rynku Wewnętrznego, dokonanej w porozumieniu z Przewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i Ministrem Finansów. Podstawowym celem tworzenia tego rodzaju przedsiębiorstw powinna być produkcja wyrobów poszukiwanych na rynku krajowym i produkcja eksportowa w takiej skali, i w branżach właściwych dla przedsiębiorstw państwowych gospodarki terenowej i spółdzielni. Zarówno tworzenie tych przedsiębiorstw, jak i ich działalność podlegała prawu polskiemu i powinna być objęta narodowym planem społeczno-gospodarczym w sposób wydzielony, tj. poza układem resortów i zjednoczeń.

Przyjęcie przez Radę Ministrów tego rodzaju regulacji prawnej już samo w sobie powinno rodzić pytanie o konstytucyjność aktu prawnego. Dlaczego nie zajęła się tym chociażby z urzędu Rada Państwa, czuwająca nad zgodnością prawa z Konstytucją (art. 30 ust. 1 pkt 3⁵)? Co prawda, Sylwester Zawadzki zapewniał, iż w niczym te rozwiązania nie naruszały konstytucyjnych ograniczeń w zakresie władania podstawowymi środkami produkcji⁶, ale nie sądzę, by miał rację. Pojawiał się tu przecież „wyzysk człowieka przez człowieka” i to w dodatku z udziałem kapitału zagranicznego, czego zakazywała Konstytucja PRL. Ale może to i dobrze, że nowe uprawnienie Rady Państwa okazało się tak nieskuteczne wobec oczywistego naruszenia Konstytucji PRL i to aktem prawnym tak niskiej rangi, jak dyskutowana uchwała rządu?

W 1956 r. kierownictwo PZPR przyjęło do wiadomości, iż odtąd społeczna własność środków produkcji nie będzie obejmować domen indywidualnie gospodarujących chłopów. Ten stan utrzymany został w znowelizowanej Konstytucji PRL, chociaż pewna ornamentyka art. 15 ustawy zasadniczej mogła wskazywać na coś innego. Ale jak mogło być inaczej, skoro kilka miesięcy wcześniej na posiedzeniu Prezydium Rządu premier mówił: „Nie bójmy się drapieżnych chłopów–producentów. Bójmy się braku zboża. Jak nie damy złotych na rolnictwo, to damy dolary na żywność”⁷. Kilka lat później został uczyniony następny krok w demontażu ustroju społeczno-gospodarczego PRL. Rozpoczęto przywracanie możliwości obecności kapitału zagranicznego w Polsce — na razie, co prawda, w marginalnym zakresie. To zaś musiało poszerzać zakres niesocjalistycznych stosunków produkcji w państwie *ex definitione* socjalistycznym. I wszystko to czyniła sama władza, nie mogąc uporać się z problemami gospodarczymi, bez społecznego nacisku ani kampanii opozycji politycznej.

⁵ Zob. L. Mażewski, *Długa dekada...*, s. 157–160 wraz z cytowaną tam literaturą.

⁶ Z. Jarosz, S. Zawadzki, *Prawo konstytucyjne*, Warszawa 1980, s. 209.

⁷ J. Tejchma, *Kulisy dymisji. Z dziennika ministra kultury 1974–1977*, Kraków 1991, s. 107.

Na ustawy: z 25 września 1981 o przedsiębiorstwach państwowych (DzU, Nr 24, poz. 122), ze szczególnie ważnym tu rozdziałem o przedsiębiorstwach mieszanych, z 26 lutego 1982 r. — Prawo Bankowe (DzU, Nr 7, poz. 56), gdzie stworzono możliwość istnienia banków prywatnych, z 6 lipca 1982 r. o zasadach prowadzenia na terytorium PRL działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne, czy z 23 kwietnia 1986 r. o spółkach z udziałem zagranicznym (DzU, Nr 17, poz. 88), a przede wszystkim na ostatnią z tej serii aktów prawnych z 23 grudnia 1988 r. o działalności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych (DzU, Nr 41, poz. 325) trzeba było jeszcze poczekać, ale pierwsze kroki w poszerzaniu sektora kapitalistycznego zostały uczynione. Dobrze dopełniałoby to istnienie w miastach sektora drobnej prywatnej wytwórczości i handlu.

Jeśli chodzi o poglądy środowisk przedsierniowej opozycji, to w kwestiach gospodarczych ich przedstawiciele nie byli w stanie przekroczyć etatystycznego paradygmatu. Ważne znaczenie miało stanowisko Jacka Kuronia, który w dość nieśmiały sposób suflował jedynie dokonanie zwrotu w sprawach społeczno-gospodarczych w kierunku samorządowego socjalizmu⁸. Absolutnym wyjątkiem zaś były prorynkowe tezy Mirosława Dzielskiego, opowiadającego się za dokonaniem prywatyzacji gospodarki narodowej, na czym mógłby skorzystać obóz władzy⁹. Ale i tu nie było mowy o obecności kapitału zagranicznego w polskiej gospodarce.

Treść postulatów sierpniowo-wrzesniowych 1980 r., jak i zawieranych na ich podstawie porozumień nie przekraczała zasad ustroju społeczno-gospodarczego PRL, o czym w rozdziale VI, a tym samym problem obecności kapitału zagranicznego w polskiej gospodarce nie pojawił się tam. Szkoda, bo obecność ta była nieuchronna, jeśli nasza gospodarka miała ulegać modernizacji.

Naczelny Sąd Administracyjny

Drugą połowę lat 70. ubiegłego wieku nie tylko cechowały kolejne zapowiedzi zmian w ustroju społeczno-gospodarczym PRL, ale miały miejsce rzeczywiście istotne przekształcenia w zakresie budowy aparatu państwowego. Mam tu na myśli realizację idei sądowej kontroli decyzji administracyjnych. Od razu trzeba powiedzieć, że choć

⁸ L. Mażewski, *Kilka uwag o myśli gospodarczej gdańskiej opozycji*, [w:] L. Mażewski, W. Turek (red.), *Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976–1980)*, Gdańsk 1995.

⁹ J. Luszniiewicz, *Koncepcje ekonomiczne „Solidarności” 1980–1981*, [w:] „Solidarność” od wewnątrz, pod red. A. Friszke, K. Persak, P. Sowiński, Warszawa 2013, s. 315–316.

było to niezwykle ważne wydarzenie ustrojowe, to nie znalazło swego odzwierciedlenia konstytucyjnego¹⁰.

Koncepcja ustawowego uregulowania sądowej kontroli legalności decyzji administracyjnych odżyła w związku z rozpoczęciem na przełomie lat 1976/1977 prac związanych z oceną funkcjonowania Kodeksu postępowania administracyjnego. Prace nad nowelizacją kpa trwały ponad 3 lata, a ich końcowym efektem było uchwalenie ustawy z 31 stycznia 1980 r. o Naczelnym Sądzie Administracyjnym oraz zmianie ustawy — kodeks postępowania administracyjnego (DzU, Nr 4, poz. 8)¹¹.

Na posiedzeniu Sejmu, na którym uchwalono powołanie NSA, Adam Łopatka, uzasadniając w imieniu Klubu Poselskiego PZPR poparcie dla tej inicjatywy, mówił: „Utrwaliła się nowa struktura terenowego aparatu administracyjnego”, a ponadto: „W dużej mierze zostały uporządkowane przepisy prawne regulujące organizację i działalność administracji, zwłaszcza naczelników, prezydentów i wojewodów”. Dla uspokojenia przeciwników tej instytucji prawnej dodał: „Fakt, że prawo nasze jest miarą sprawiedliwości, będzie sprawiał, że kontrola sądowa w decydujący sposób będzie się przyczyniać do sprawiedliwości i słuszności decyzji administracyjnych”¹².

Z wystąpienia partyjnego profesora wynikało, że należy traktować łącznie powołanie NSA i wcześniejszą instytucjonalizację systemu posttotalitarnego autorytaryzmu, w którym kluczową rolę odgrywała administracja państwowa¹³. Po okrzepnięciu tej nowej struktury państwa było możliwe powołanie kolejnej instytucji państwa prawa; najpierw ułomnego substytutu kontroli konstytucyjności prawa w postaci czuwania przez Radę Państwa nad zgodnością prawa z Konstytucją, a teraz od dawna oczekiwanego sądownictwa administracyjnego.

¹⁰ P. Sarnecki (*Konstytucyjne podstawy funkcjonowania NSA*, „Krakowskie Studia Prawnicze”, rok XVII, 1984, s. 5) trafnie podniósł: „Milczenie ustawodawcy konstytucyjnego jest tym bardziej niezrozumiałe, że jednocześnie art. 56 konstytucji konstytucjonalizuje instytucje kolegów d/s wykroczeń”.

¹¹ O poszczególnych etapach działań prowadzących do wprowadzenia w Polsce, w wyniku nowelizacji kpa, sądownictwa administracyjnego pisał S. Zawadzki, R. Orzechowski, *Przesłanki i kierunki aktualizacji kodeksu postępowania administracyjnego*, „Państwo i Prawo”, nr 8–9/1979; S. Zawadzki, *Teoretyczne i legislacyjne aspekty projektu nowelizacji kodeksu postępowania administracyjnego*, „Państwo i Prawo”, nr 11/1979; idem, *Pokłosie konsultacji społecznej i debaty poselskiej w sprawie nowelizacji kodeksu postępowania administracyjnego*, „Państwo i Prawo”, nr 2/1980. Nieco inaczej ten sam autor relacjonował te wydarzenia po 1989 r. (S. Zawadzki, *Przyczynek do genezy NSA*, [w:] *Dziesięciolecie NSA (doświadczenia i perspektywy)*, Warszawa 1990). Zob. też J. Świątkiewicz, *Mój życiowy sukces: NSA*, [w:] *XX lat NSA*, Warszawa 2000.

¹² Sprawozdanie Stenograficzne Sejmu PRL, kadencja VII — sesja VII, 28 posiedzenie, łam 19 i 20.

¹³ Szerzej zob. L. Mażewski, *Długa dekada...*, część II, rozdz. 4.

Nie wiem tylko, czy czynniki kierownicze w PRL zdały sobie sprawę z różnorodnych konsekwencji związanych z istnieniem sądownictwa administracyjnego. Przecież w ten sposób uznaje się, przynajmniej w sposób domniemany, równorzędność racji obywatela, opartych na obowiązujących przepisach prawa, i organów administracji państwowej, realizujących, również w oparciu o przepisy prawa, politykę państwa w danej dziedzinie administracji. A arbitrem w zaistniałym sporze stawał się niezawisły organ wymiaru sprawiedliwości, a nie organ stojący wyżej w hierarchii administracyjnej. To kolejny iście kopernikański przewrót na gruncie naszego konstytucjonalizmu, chociaż w innych państwach socjalistycznych zgoda na sądową kontrolę decyzji administracyjnych przez sądy powszechne zapadła dużo wcześniej¹⁴.

Mirosław Wyrzykowski w swojej monografii sądownictwa administracyjnego w PRL pisał: „Uchwalenie ustawy wskazuje na to, że ostatecznie pogrzebany został uproszczony pogląd o bezkonfliktowym charakterze istoty i rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, a tym samym uznana została konieczność tworzenia efektywnych mechanizmów zarówno rozstrzygania konfliktów powstałych na linii obywatel — organ państwa, jak i prewencyjnego oddziaływania na organy państwa w celu niedopuszczenia do nieuzasadnionych bądź zawinionych przez te organy konfliktów”¹⁵. Paradoks sytuacji polegał na tym, że instytucjonalizacja jednego z aspektów konfliktowości w życiu publicznym nastąpiła w PRL u schyłku okresu, w którym niepodzielnie dominowała teza o „jedności moralno-politycznej” narodu.

Ten sam autor wskazywał, że „wpływ na przełamanie negatywnego stosunku wąskiej grupy ludzi podejmujących wówczas decyzje polityczne do idei sądownictwa administracyjnego miało także uchwalenie Konstytucji ZSRR w 1977 r., która przewiduje w art. 58, że »działanie osób urzędowych dokonywane z naruszeniem prawa, przekroczeniem pełnomocnictw, godzące w prawa obywateli, może być zaskarżone do sądu«”¹⁶. Gdyby tak rzeczywiście było, to byłby to bodajże jedyny przypadek, kiedy coś pozytywnego zawdzięczalibyśmy sowieckiemu konstytucjonalizmowi. Bo trudno za taki uznać recepcję przez Konstytucję PRL z 22 lipca 1952 r. rozwiązań konstytucji stalinowskiej z 1936 r.¹⁷.

Art. 1 ust. 1 ustawy głosił, że tworzy się Naczelny Sąd Administracyjny z siedzibą w Warszawie, a ponadto powstaną ośrodki zamiejscowe „dla jednego lub kilku

¹⁴ Sądową kontrolę decyzji administracyjnych wprowadzono w Jugosławii w 1952 r., na Węgrzech w 1957 r., w Rumunii w 1967 r. i w Bułgarii w 1970 r.

¹⁵ M. Wyrzykowski, *Sądownictwo administracyjne w PRL*, Warszawa 1983, s. 42.

¹⁶ *Ibidem*, s. 44.

¹⁷ Na temat konstytucji ZSRS z 5 grudnia 1936 r. zob. L. Mażewski, *Długa dekada...*, część I, rozdz. 1. 2.

województw” (ust. 2). Sędziów NSA powoływała Rada Państwa na wniosek ministra sprawiedliwości na czas nieokreślony (art. 3 ust. 2), co stwarzało dobre warunki do realizacji zasady niezawisłości sędziowskiej. Ale prezes i wiceprezesi NSA mieli być powoływani spośród sędziów NSA przez Radę Państwa na wniosek prezesa Rady Ministrów (ust. 3). To z kolei rozwiązanie trudne było do pogodzenia z samą ideą sądowej kontroli legalności decyzji administracyjnych.

M. Wyrzykowski trafnie domniemywał, że powodem takiego rozwiązania była „zauważalna tendencja do bardzo daleko posuniętej koncentracji szeregu uprawnień w urzędzie Prezesa Rady Ministrów, tendencja szczególnie mocno zauważalna w latach 70-tych”. I dodawał jeszcze: „Być może rozwiązanie przyjęte w ustawie było poważnym, ale niezbędnym kompromisem umożliwiającym realizację idei sądownictwa administracyjnego”¹⁸. W ćwierćwiecze powstania NSA potwierdził ten fakt Jerzy Świątkiewicz, który jednocześnie tłumaczył, że: „Dominujący układ polityczny ustępował pod naciskiem zaostrzającej się sytuacji, widząc w sądownictwie administracyjnym instytucję mogącą przyczynić się do rozładowania napięć społecznych w relacji „urząd–obywatel” oraz do usprawnienia działania państwowej administracji”¹⁹.

Ustawodawca zawarł w art. 16 ust. 2 Kodeksu postępowania administracyjnego ogólną zasadę, że decyzje mogą być, na zasadach i w trybie określonym w Kodeksie, zaskarżane do sądu administracyjnego. Zasada ta powtórzona została w prawie dosłownym brzmieniu w ust. 1 art. 196 kpa. Nie oznaczało to jednak, że w ten sposób została ustanowiona klauzula generalna, na podstawie której określony byłby zakres sądownictwa administracyjnego. Tak nie było. Dopiero ust. 2 art. 196 kpa określał rodzaje spraw, w których była możliwość wnoszenia skarg do sądu administracyjnego. „Ustawodawca polski oparł zakres sądownictwa administracyjnego na taksatywnym wyliczeniu kategorii spraw, zawartym w art. 196 ust. 2 kpa i ustawach szczególnych (art. 196 ust. 3 kpa)”²⁰. Zgodnie z brzmieniem ust. 2 art. 196 kpa, do sądu administracyjnego mogły być zaskarżane decyzje w określonych w 20 punktach sprawach. A Łopatka mówił w Sejmie: „Stanowi to przynajmniej 90 proc. ogółu decyzji administracyjnych w sprawach indywidualnych i obejmuje wszystkie najważniejsze — z punktu widzenia codziennego życia obywatela — sprawy”²¹.

¹⁸ M. Wyrzykowski, *Sądownictwo...*, s. 62–63.

¹⁹ J. Świątkiewicz, *Jak kształtowało się orzecznictwo Naczelnego Sądu Administracyjnego*, [w:] *Sądownictwo administracyjne gwarantem wolności i praw obywatelskich 1980–2005*, Warszawa 2005, s. 436.

²⁰ M. Wyrzykowski, *Sądownictwo...*, s. 74.

²¹ Sprawozdanie Stenograficzne Sejmu PRL, kadencja VII — sesja VII, posiedzenie 28, łam 20.

Niewątpliwie powołana w styczniu 1980 r. instytucja sądowej kontroli legalności decyzji administracyjnych była rezultatem kompromisu, który wyrażał się m.in. w takich rozwiązaniach jak brak odrębnej ustawy o sądownictwie administracyjnym czy niedokonaniu jednoczesnej konstytucjonalizacji samej instytucji, w trybie powoływania kierownictwa NSA czy braku klauzuli generalnej dla określenia zakresu kontroli sądu administracyjnego. Mimo to, był to niezwykle istotny krok w budowie państwa prawa oraz w uznaniu podmiotowej pozycji obywatela wobec organów administracji państwowej.

O przydatności sądownictwa administracyjnego w życiu publicznym PRL może świadczyć fakt, że z instytucji tej skorzystali twórcy porozumienia gdańskiego z 31 sierpnia 1980 r. Na gruncie tego porozumienia odwołano się do NSA przy okazji planowanej ustawy o kontroli prasy, publikacji i widowisk. Wydawane w tym zakresie decyzje administracyjne miały podlegać kontroli ze strony sądu administracyjnego. Szerzej o tym w rozdziale III.

Wraz z powstaniem sądownictwa administracyjnego nie zmienił się stan prawny w zakresie kontroli legalności rządowych aktów normatywnych. Nadal był to system kontroli pośredniej (okazjonalnej)²². NSA — powołany do takiej kontroli — nie został wyposażony w odrębne prawo do badania legalności aktów normatywnych. Znacznemu rozszerzeniu uległ jednak obszar sądowej kontroli, obejmując te obszary normatywne, które stosują i którymi kierują się organy administracji w rozstrzyganiu spraw obywateli. Znaczenie kontroli legalności aktów normatywnych zostało podkreślone przez nałożenie na NSA obowiązku sygnalizacji braku legalności tych aktów. Wyniki kontroli zgodności z ustawami rządowych aktów normatywnych mogły być w praktyce kwalifikowane jako te „istotne problemy wynikające z działalności oraz orzecznictwa NSA”, o których prezes NSA informuje — zgodnie z art. 9 ust. 4 ustawy o NSA — prezesa

²² O kontroli pośredniej (okazjonalnej) pisali J. Sommer, *Zagadnienie kontroli aktów normatywnych naczelných organów administracji państwowej w PRL przez sądy powszechne*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, z. 4/1963; S. Rozmaryn, *Ustawa w PRL*, Warszawa 1964, s. 300 i nast.; J. Łętowski, *Sądy powszechne i praworządność w administracji*, Wrocław 1967, s. 116 i nast. Z grubsza rzecz biorąc, powyższa kontrola charakteryzowała się tym, że sprawowana mogła być tylko przy okazji rozstrzygania konkretnych spraw. Sąd w takiej sytuacji wypowiadał się tylko o dopuszczalności zastosowania aktu normatywnego w rozstrzyganej sprawie, nie przesądzając o dopuszczalności jego stosowania poza tą sprawą, a tym samym nie orzekając generalnie w kwestii legalności. Stanowisko sądu w sprawie legalności aktu normatywnego miało konsekwencje prawne tylko dla rozstrzygnięcia danej sprawy, nie wiążąc natomiast w żaden sposób innych organów.

Rady Ministrów i ministra sprawiedliwości; to z kolei mogło mieć wpływ na podjęcie inicjatywy ustawodawczej przez Radę Ministrów²³.

PRL u progu powstania niezależnego ruchu związkowego

W drugiej połowie lat 70. przyjęto pierwsze akty prawne, co prawda stosunkowo niskiej rangi, dopuszczające możliwość inwestowania kapitału zagranicznego w PRL. W tym samym czasie podjęto wreszcie decyzję o wprowadzeniu sądowej kontroli decyzji administracyjnych przez specjalnie do tego powołany organ, jakim był Naczelny Sąd Administracyjny.

Początki w zakresie obecności kapitału zagranicznego w gospodarce PRL były skromne, ale ważne, że uczyniono pierwsze kroki w tym zakresie. To sygnalizowało, że władze czynią poszukiwania odnośnie przemian w zakresie kształtu ustroju społeczno-gospodarczego. Znamienne, że tego rodzaju sprawy były właściwie poza zainteresowaniem ówczesnej opozycji.

Ustanowienie NSA miało istotne znaczenie nie tylko z punktu widzenia ochrony praw obywateli przed nadużyciami ze strony administracji, ale w ten sposób także, po raz pierwszy w dziejach PRL, sądy tak bezpośrednio zetknęły się z procesem administrowania państwem. Zadaniem sądownictwa administracyjnego było oddziaływanie na ten proces przez określenie różnego rodzaju barier o charakterze prawnym, które przedtem nie były respektowane przez organy administracji. Trafnie zauważył Leszek Garlicki: „Powołanie NSA dowodziło przekonania, że sądy powołane są nie tylko do kontrolowania tradycyjnego obrotu prawnego, ale i do wypowiedzania się w materiach bliższych kierowaniu życiem państwowym”²⁴.

Zgoda władz na powstanie sądownictwa administracyjnego, co było kolejnym krokiem w budowie państwa prawa, była efektem długotrwałych zabiegów środowisk prawniczych, a być może swoje znaczenie miały również postanowienia nowej konstytucji ZSRS z 1977 r., natomiast nie wystąpiły tu naciski ze strony środowisk opozycyjnych.

²³ Szerzej R. Hausner, *Wpływ orzecznictwa NSA na tworzenie prawa*, [w:] *Sądownictwo administracyjne...*

²⁴ L. Garlicki, *Kierunki i przesłanki zmian ustroju sądów w PRL*, „*Studia Prawnicze*”, z.2/1983, s. 9.

Część I.

Powstanie dualizmu państwo — NSZZ „Solidarność”

Rozdział I.

Lipcowy i sierpniowo-wrześniowy 1980 r. punkt wyjścia

W efekcie lipcowej i sierpniowo-wrześniowej 1980 r. fali strajkowej doszło do powstania niezależnego ruchu związkowego. Nie byłoby nowych związków bez determinacji strajkowej gdańskich i szczecińskich stoczniovców, a nieco później wystąpienia jastrzębskich i katowickich górników i hutników, pod wpływem czego Biuro Polityczne KC PZPR wyraziło zgodę na zawarcie dwu pierwszych porozumień, za którymi poszły następne. Trudno sobie wyobrazić, aby nie towarzyszyła temu choćby milcząca zgoda kierownictwa KPZS.

Środowiska opozycyjne przez cały czas strajków próbowały mieć wpływ na zachodzące wówczas procesy polityczne. Ze względu na rolę, jaką niedługo działacze przed-sierpniowej opozycji będą odgrywać w polityce NSZZ „Solidarność”, warto zapoznać się z ich poglądami z okresu lipcowego i sierpniowo-wrześniowego punktu wyjścia. Należy jednak pamiętać, że głos decydujący należał wówczas do strajkujących robotników¹.

Opozycja w okresie strajków lipcowych 1980 r.

W lipcowych strajkach 1980 r. na Lubelszczyźnie chodziło o realizację postulatów natury materialnej w ramach korporacyjnej struktury reprezentacji interesów, co było charakterystyczne dla sposobu uprawiania polityki w dekadzie gierkowskiej². Apo-

¹ Bardzo ogólnie o roli opozycji w czasie strajków w lecie 1980 r. wypowiada się A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980–styczeń 1982*, Kraków 2001, rozdz. I.

² J. Staniszkis, *Poland's self-limiting revolution*, Princeton, New Jersey 1984, s. 39. O przebiegu samych strajków lipcowych 1980 r. zob. A. Machcewicz, *Bunt. Strajki w Trójmieście: sierpień 1980*, Gdańsk 2015, część II, rozdz. 1. Analizę sformułowanych tam postulatów przedstawia K. Brzechczyn, *Program i myśl polityczna NSZZ „S”*, [w:] *NSZZ Solidarność 1980–1989*, pod red. Ł. Kamińskiego i G. Waligóry, Warszawa 2010, s. 22.

geum protestów nastąpiło w Lublinie 18 lipca³. Opozycja w tych strajkach nie uczestniczyła. Czas na wysunięcie szerszych żądań natury ustrojowopolitycznej jeszcze nie nadszedł, bo trudno za taki uznać postulat demokratycznych wyborów do władz związków zawodowych skupionych w Centralnej Radzie Związków Zawodowych.

W „Oświadczeniu KSS »KOR«” z 2 lipca 1980 r. zawarte było „poparcie dla postulowanego przez strajkujących dodatku drożyznianego” oraz wskazówka, że najskuteczniejszą formą walki jest „demokratyczne wybieranie niezależnych przedstawicielstw pracowniczych”⁴. Zaś w Oświadczeniu z 11 lipca 1980 r. mówiło się, że „należy znieść ceny komercyjne i wprowadzić powszechny system racjonowania produktów mięsnych, to znaczy kartki na mięso po cenach sprzed 1 lipca br”. Co prawda, system gospodarczy „musi ulec zasadniczej zmianie”, ale „KSS »KOR” nie wypowiada się co do kierunków tej reformy”. Na koniec postulowano, aby „umożliwić zebraniom pracowniczym powoływanie komisji robotniczych, komisji pracowniczych, niezależnych związków zawodowych i innych przedstawicielstw, które zdolne będą bronić interesów pracowników”⁵.

Jacek Kuroń, lider lewicy Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”, oceniał na gorąco w numerze specjalnym „Biuletynu Informacyjnego”, że ówczesne strajki były organizowane „wyłącznie w sprawach robotniczych”, ale: „Społeczeństwo otrzymuje wielką naukę, że strajk można przeprowadzić skutecznie bez żadnego ryzyka”. Zadaniem opozycji jest „działać w taki sposób, by załogi organizowały się w niezależne od władz instytucje: komisje robotnicze, Wolne Związki Zawodowe, czy też (...) opanowały państwowe związki zawodowe poprzez wybory do rad zakładowych”. Poza tym trzeba się było liczyć „z koniecznością wprowadzenia dodatku drożyznianego”, ale „zasadniczym jednak zadaniem opozycji demokratycznej jest przekształcenie rewindykacji ekonomicznych w polityczne”⁶.

Bardzo zbliżoną ocenę strajków lipcowych formułował na początku sierpnia 1980 r. Leszek Moczulski, twórca Konfederacji Polski Niepodległej. Po obecnej fali strajków przyjdą następne. „Choć na razie ekonomiczny cel strajków będzie przeważał — załogi pracownicze powinny sobie zdawać sprawę z tego, że ich działania mają skutki i znaczenie polityczne. Trzeba też wiedzieć, że aspekt ekonomiczny dominował będzie

³ A. Machcewicz, *Bunt...*, s. 173.

⁴ *Oświadczenie KSS »KOR” z 2 lipca 1980 r.*, [w:] A. Jastrzębski (opr.), *Dokumenty KOR i KSS »KOR”*, Warszawa-Londyn 1994, s. 548.

⁵ *Oświadczenie KSS »KOR” z 11 lipca 1980 r.*, [w:] *ibidem*, s. 550.

⁶ J. Kuroń, *Ostry zakręt*, [w:] *idem*, *Zło, które czynię*, Warszawa 1984, s. 96, 97, 99. Zbyt pobieżnie został ten artykuł streszczony przez A. Machcewicza, *Bunt...*, s. 179.

tylko do czasu, że pojawiają się i żądania polityczne, a z czasem będzie ich coraz więcej. (...) Dlatego nie wolno ograniczać się do partykularnych interesów, małych żądań. Wszystkie żądania powinny układać się w jeden wielki cel. Tym celem jest odzyskanie Polski dla Polaków”⁷.

Obaj opozycyjni działacze reprezentowali zatem zbliżone stanowisko. Chodziło o to, aby postępując krok po kroku rewindykacje materialne zamienić w polityczne. Różniono się co do zasadniczego celu działań opozycyjnych, ale na razie nie miało to istotnego znaczenia. Nie formułowano przy tym żadnego zestawu reform ustroju PRL, być może miały o tym rozstrzygnąć konkretne okoliczności.

Strajki sierpniowo-wrześniowe 1980 r.

Sformułowanie 16/17 sierpnia 1980 r. postulatu nr 1 gdańskiego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego⁸: „Akceptacja niezależnych od Partii i pracodawców wolnych związków zawodowych, wynikająca z ratyfikowanej przez PRL Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącej wolności związkowych” oznaczało przejście od korporacyjnej do klasowej formuły protestu robotniczego⁹. Stanowiło to o nowej jakości społecznej, a wkrótce też i politycznej, w istnieniu PRL.

Jakie stanowisko wobec żądania strajkujących w Gdańsku w sprawie utworzenia wolnych związków zawodowych zajmował KSS „KOR”? Dobrze je prezentuje wspólny „Apel KSS »KOR« i redakcji »Robotnika«” z 18 sierpnia 1980 r. Apel ten był wyraźnie mniej radykalny niż 21 postulatów gdańskiego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Podstawowym zadaniem robotników miało być „wprowadzenie stałego dodatku drożyznianego”¹⁰. Dopiero w kontekście tego żądania formułowano tezę — nie jest jednak jasne, czy był to kolejny punkt do ewentualnych pertraktacji — o potrzebie stworzenia niezależnych reprezentacji poszczególnych grup społecznych, w tym robotników¹¹.

⁷ L. Moczulski, *Walka strajkowa w PRL — r. 1980*, Katowice 1981, s.14.

⁸ O powstaniu MKS i listy 21 postulatów pisze S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929–2010)*, Poznań 2010, s. 128–130; A. Machcewicz, *Bunt...*, s. 234–236. Zob. też J. Gątarz, M. Gładysz, *14–18 VIII 1980 w Stoczni Gdańskiej*, [w:] L. Mażewski, W. Turek (red.), *Wychodzenie Polski z komunizmu*, Gdańsk 1995.

⁹ Tak trafnie J. Staniszkis, *Poland's...*, s. 57–60.

¹⁰ *Apel KSS „KOR” i redakcji „Robotnika” z 18 VIII 1980 r.*, [w:] *Dokumenty KOR...*, s. 561.

¹¹ Jerzy Holzer („*Solidarność*” 1980–1981. *Geneza i historia*, Paryż 1984, s. 96–97) pisze, że autorzy tego dokumentu nie znali 21 postulatów gdańskiego MKS, ale jest to nieprawda.

J. Kuroń, główny autor powyższego dokumentu, tak interpretował jego sens: „W nocy opracowano 21 postulatów (...) dostaliśmy o tym wiadomość i zdecydowaliśmy natychmiast wydać w tej sprawie oświadczenie KOR (...) w nocy z 17 na 18 odbywa się narada redakcji „Robotnika”, na której zaproponowałem zwołanie zjazdu komitetów strajkowych z całego kraju i powołanie komisji robotniczych. (...) Ja bałem się samego związku zawodowego. Bałem się go panicznie, bo wiedziałem, jaka to maszyna (...) Bałem się, że powstanie związek zawodowy, który szybko się zbiurokratyzuje i sformalizuje. Natomiast komisje robotnicze, reprezentacje załogi, powołane wyłącznie do obrony interesów pracowniczych, miałyby większe pole manewru, większą siłę, bez tego ryzyka”¹². Naprawdę trudno uznać, że lider lewicy KSS „KOR” był jakimś nadzwyczajnym entuzjastą powstania niezależnego ruchu związkowego, o czym sam szczerze pisał¹³.

Jest jeszcze jeden charakterystyczny dokument. W jednym z wywiadów Adam Michnik tak mówił o swoich i J. Kuronia pomysłach politycznych z tego okresu: „Główna awanturnicza idea polegała na tym, że mogą powstać niezależne i samorządne związki zawodowe. Ja też wiedziałem, że to jest niemożliwe i dlatego miałem jechać do Gdańska do Stoczni, żeby im wytłumaczyć, że nie ma sensu upierać się przy tym postulacie (...). Na szczęście aresztowali mnie, nie pojechałem tam i nie przekonałem i powstała „Solidarność”. Aresztowali Jacka i mnie, i dlatego powstała „Solidarność”, bo prawdopodobnie wytłumaczylibyśmy im, że nie ma prawa powstać”¹⁴. Pomijając megalomanię przyszłego redaktora „Gazety Wyborczej”, przebieg zdarzeń pokazywał, że było to niemożliwe, bo strajkujący zbyt byli pewni swoich racji w sprawie powstania niezależnego ruchu związkowego.

Z tym, co się działo w Stoczni Gdańskiej, w znacznie mniejszym stopniu rozumieli się przywódcy KPN. W „Apelu Kierownictwa Akcji Bieżącej KPN” z 19 sierpnia 1980 r. czytamy, że „bardzo ważne jest, aby już teraz ludzie pracy łączyli się w wolne — niezależne związki zawodowe. Takie Niezależne Związki Zawodowe można tworzyć przekształcając obecne, państwowe, likwidując ich biurokrację i mianowanych przez PZPR aktywistów — albo też tworzyć Związki Zawodowe od początku”¹⁵.

¹² J. Kuroń, *Gwiazdny czas. „Wiary i winy” dalszy ciąg*, Londyn 1991, s. 114.

¹³ Nie wiadomo dlaczego A. Machcewicz (*Bunt...*, s. 306–307) inaczej interpretuje ówczesne stanowisko J. Kuronia. Trudno zrozumieć, o co chodzi Andrzejowi Friszke (*Czas KOR-u: Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011), znacznie poważniejszemu badaczowi, gdy stara się mozolnie dowieść istnienia związku między przedsierpniowymi poglądami i działaniami lidera lewicy KSS „KOR” a powstaniem niezależnego ruchu związkowego w PRL, nie mówiąc o istnieniu NSZZ „Solidarność”.

¹⁴ *Pewien polski etos. Z Adamem Michnikiem rozmawia Daniel Cohn-Bendit*, „Kontakt”, nr 6/1988, s. 50.

¹⁵ *Apel Kierownictwa Akcji Bieżącej KPN z 19 VIII 1980 r.*, [w:] L. Moczulski, *Walka strajkowa w PRL...*, s. 15.

Nie były to wszystkie polityczne inicjatywy opozycyjnych środowisk sformułowane w czasie strajków sierpniowych. Odrzuceniu przez władzę porozumień zawartych przez wicepremiera Tadeusza Pykę¹⁶ towarzyszyło powstanie 20 sierpnia 1980 r. „Apelu” podpisanego przez 64 osoby¹⁷, który dał początek istnieniu Komisji Ekspertów przy gdańskim MKS. Ów dokument wzywał do kompromisu i umiarkowania po obu stronach konfliktu. W ten sposób sygnatariusze tego dokumentu chcieli się zaprezentować jako „czynniki mediujący, stojący ponad konfliktem, przemawiający w imię narodowej racji stanu, o którą czynniki inne przestały troskać się w stopniu wystarczającym”¹⁸.

Ze wspomnień Tadeusza Kowalika wynika, że do „autorów i organizatorów” „Apelu 64” należeli: Bronisław Geremek, Tadeusz Mazowiecki, sam T. Kowalik oraz Andrzej Kijowski, przy czym postacią wiodącą był T. Mazowiecki¹⁹. Po dyskusjach, 22 sierpnia po południu postanowiono, że do Stoczni Gdańskiej pojadą B. Geremek i T. Mazowiecki, „by dostarczyć strajkującym nasz apel i wyrazić sympatię. Niektórzy z nas podkreślali jednak, że należy być przygotowanym na ofertę współdziałania”²⁰.

„Apel 64” został natychmiast dostrzeżony przez władze. Na posiedzeniu Biura Politycznego 22 sierpnia Stanisław Kania mówił: „Nowym elementem jest apel intelektualistów (64 sygnatariuszy), którzy opowiadają się nie po naszej stronie, chociaż nie z pozycji antysocjalistycznych i jednorodnie ocenić ich nie można”, zaś Andrzej Werblan podkreślał polityczny zmysł twórców: „List — apel intelektualistów — zredagowany zręcznie, aby uzyskać podpisy ludzi, którzy z KSS „KOR” nigdy się nie łączyli”²¹. I była to oczywiście prawda. Trafny zatem wydaje się wniosek Ludwika Dorna, że „władzom zależało na obecności ekspertów w stoczni od chwili, gdy zdecydowały się na rozmowy z MKS”, bowiem „przywódcy strajkujących, a zarazem niedalecy przeciwnicy przy stole rokowań byli (...) białą plamą w tym sensie, że byli całkowicie nierozpoznani przez władze pod względem politycznym, personalnym, ideowym i psychologicznym”²².

¹⁶ J. Staniszkis, *Poland's...*, s. 44–45. Ostatnio szeroko na ten temat S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność...*, s. 138–143.

¹⁷ *Apel*, 20 VIII 1980, „Tygodnik Solidarność”, nr 22/1981.

¹⁸ L. Dorn, *Sierpień '80. Mechanizmy gry politycznej*, „Głos”, nr 62–63/1990, s. 28. Inaczej A. Machcewicz, *Bunt...*, s. 308–310.

¹⁹ T. Kowalik, *Próba kompromisu (o Komisji Ekspertów MKS w Gdańsku)*, „Zeszyty Literackie”, nr 2/1983, s. 98; *Rozmowa niedokończona. Rozmowa z Tadeuszem Mazowieckim*, [w:] J. Jankowska, *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności” 1980–1981*, Warszawa 2003, s. 134.

²⁰ T. Kowalik, *Próba kompromisu...*, s. 99.

²¹ Protokół nr 22 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 22 VIII 1980, [w:] Z. Włodek (opr.), *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność” 1980–1981*, Londyn 1992, s. 44, 46.

²² L. Dorn, *Sierpień '80...*, s. 45.

W bardzo podobny sposób sens powstania Komisji Ekspertów oceniał Lech Wałęsa: „Powstawał pomost i było to też na rękę władzy. Ona się chyba, i słusznie, bała radykalizmu sformułowań zdenerwowanych, prostych ludzi, za którymi stoi racja moralna, ale którzy mówią tak, że zatyka dech w piersiach i nie ma na to odpowiedzi. Musiała istnieć pewność, że taka odpowiedź wspólnie się znajdzie. Inaczej sytuacja byłaby bez wyjścia. Samo powołanie zaplecza ekspertów stworzyło perspektywę dojścia do porozumienia”²³. I wreszcie Antoni Rajkiewicz, ekspert strony rządowej, nie ukrywał zadowolenia: „Skład grupy doradców komitetu strajkowego zdaje się wskazywać, że można liczyć na kompromisy. (...) po drugiej stronie stołu mają siedzieć znajomi, z którymi spotykałem się w Klubie Krzywego Koła czy też w grupie DiP”²⁴.

Po przybyciu do Stoczni Gdańskiej B. Geremka i T. Mazowieckiego, i przyjęciu przez nich oferty ze strony L. Wałęsy w sprawie utworzenia Komisji Ekspertów, zrezygnowali oni ze swojego pierwotnego zamierzenia pełnienia roli mediatorów i stanęli po stronie strajkujących załóg, bo, jak to powiedział po dłuższym wywodzie przyszły premier Polski: „nie można być pomiędzy”²⁵.

Z jakim pomysłem na rozwiązanie kwestii związków zawodowych przybyli do stoczni przyszli eksperci MKS? „W chwili podjęcia pracy wiedzieliśmy — pisze T. Kowalik — że żądanie wolnych związków zawodowych jest postulatem kluczowym. Nie sądziliśmy jednak, że aż tak bardzo usunie ono w cień pozostałe, nie mówiąc już o tym, że w chwili przyjazdu ja z całą pewnością, a prawie wszyscy członkowie komisji wysoce prawdopodobnie, nie wierzyli w realność tego żądania”²⁶. Podobnie wspominał inny ekspert: „Punkt pierwszy postulatów gdańskich wyglądał na nieosiągalny. (...) Wydawało się, że to, co w tym punkcie można uzyskać, wybiega niewiele ponad wolne wybory do rad zakładowych i wejście do nich przywódców strajkowych”²⁷. A tak

²³ L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 1990, s. 155.

²⁴ A. Rajkiewicz, *Ostatni tydzień*, „Polityka”, nr 35/1990.

²⁵ *Rozmowa niedokończona...*, s. 139–140.

²⁶ T. Kowalik, *Próba kompromisu...*, s. 101. W 1997 r. w trakcie konferencji w Jachrance T. Mazowiecki (*Wejda — nie wejda. Polska 1980–1982*, b.m.w. 1999, s. 56), ewidentnie rozmijając się z prawdą, powiedział: „Jeżeli w czymkolwiek przypisuję rolę nam jako ekspertom, komisji ekspertów, w czasie rokowań gdańskich, to w sformułowaniu pewnej strategii rozmów, która polegała na tym, że nie możemy się zgodzić na nic, dopóki nie zostanie zaakceptowany ten pierwszy punkt”.

²⁷ W. Kuczyński, *Droga do Stoczni Gdańskiej*, „Aneks”, nr 31/1983, s. 93. Zanim autor udał się do Gdańska, spotkał się z Karolem Modzelewskim, który: „Postulat utworzenia Wolnych Związków Zawodowych uważał za nierealny, jak i inni tkwiący poza klimatem strajku (...). Po paru dniach przyjechał sam, ciągle z bagażem warszawskiej atmosfery i tą propozycją rad pracowniczych. Wtedy nie odegrał jeszcze żadnej roli” (s. 95).

o poglądach warszawskich ekspertów mówił Andrzej Gwiazda: „Ekspertują, że mamy postulować nowe wybory do CRZZ-owskich rad zakładowych. Panowie — mówię — bardzo się cieszę, że panów poznałem i chyba to jedyna korzyść z waszego przyjazdu. A oni: — Chwileczkę, myśmy mieli obowiązek na początek taką propozycję przedstawić, a tu mamy inne rozwiązanie, do którego faktycznie jesteście przekonani, to jest rejestracja nowego związku w CRZZ. (...) Dużo później dowiedziałem się, że obydwie wersje były wynikiem ustaleń między rządem a Episkopatem²⁸. Najpierw wybory do rad, a gdy się nie zgodzimy, wywalczona przez Kościół rejestracja w CRZZ. Dlatego eksperci dostali pozwolenie na przyjazd, bilety, wreszcie specjalny glejt. Najpierw zameldowali się u wojewody, który dał im samochód i przyjechali na stocznię”²⁹. W podobny sposób charakteryzował poglądy warszawskich ekspertów J. Kuroń, który pisał, że eksperci z T. Mazowieckim na czele „mieli przeświadczenie, że wolne związki zawodowe to postulat przetargowy, że trzeba je oddać, ale natrafili na nieprzejechaną postawę stoczni, całego Wybrzeża”³⁰. Na koniec, uczciwie, Lech Kaczyński, ekspert w zakresie prawa pracy przy gdańskim MKS: „Grupa ekspertów nie przyjechała do Gdańska z pełną wiarą, że uda się wywalczyć Wolne Związki Zawodowe. Muszę przyznać, że i mnie tej wiary brakowało”³¹.

I dalej wspomina przyszyły Prezydent RP: „Zaraz po przybyciu do stoczni zostałem zaproszony na posiedzenie. Byli tam wszyscy eksperci i większość członków prezydium MKS. To tam właśnie eksperci przedstawili tzw. „wariant B” porozumienia (...). Była to koncepcja o charakterze zastępczym wobec idei wolnych związków i wchodziła w grę dopiero wówczas, gdy powołanie do życia takich związków okazało się absolutnie niemożliwe. Tzw. „wariant B” przewidywał powstanie Komitetów Kontroli Robotniczej. Miałyby one działać w regionie gdańskim, pełniąc rolę związkowo-samorządową. Byłyby to komitety zakładowe. Tam były dwie wersje — w pierwszej komitety te powiązane byłyby organizacyjnie z Wojewódzką Radą Związków Zawodowych, w drugiej

²⁸ Tak samo J. Kuroń, J. Żakowski, *Siedmiolatka, czyli kto ukradł Polskę?*, Wrocław 1997, s. 63: „Pojechali tam (T. Mazowiecki i B. Geremek do Stoczni Gdańskiej — LM) za wiedzą i w porozumieniu z Episkopatem, a Episkopat niewątpliwie porozumiewał się w tej sprawie z KC”.

²⁹ *Umowa jest umową*. Z Andrzejem Gwiazdą rozmawia Janina Jankowska, „Krytyka”, nr 27/1988, s. 114.

³⁰ J. Kuroń, *Gwiazdny czas...*, s. 121.

³¹ *Polityki znieść się nie da*. Rozmowa przeprowadzona z Lechem Kaczyńskim, „Przegląd Polityczny”, nr 8/1986, s. 3. Sławomir Cenckiewicz (w: S. Cenckiewicz i in., *Lech Kaczyński. Biografia polityczna 1949–2005*, Poznań 2013, rozdz. III.2) pomija całkowitym milczeniem oczywiste wątpliwości przyszłego Prezydenta RP, jedynie cytując Krzysztofa Wyszczkowskiego, który z emfazą twierdzi: „Lech Kaczyński był całkowicie przekonany o konieczności walki o wolne związki zawodowe, nawet gdyby władze zdecydowały się na użycie siły wobec strajkujących” (s. 166).

— byłyby samodzielne. Ten drugi był wariantem zasadniczym”³². „Wariant B” został przez Prezydium MKS kategorycznie odrzucony. T. Kowalik przyznał później, że w ciągu całego tygodnia negocjacji nie spotkał ani jednego strajkującego czy delegata, który w tej kwestii byłby skłonny do kompromisu³³.

26 sierpnia 1980 r. w Stoczni Gdańskiej doszło do pierwszego spotkania między ekspertami obu stron. A. Rajkiewicz, jeden z rządowych ekspertów, sformułował wtedy bardzo ciekawą propozycję: „Siedzę naprzeciwko Tadeusza Mazowieckiego i pod jego adresem kieruję pytanie pierwsze: czy chodzi rzeczywiście o utworzenie nowych związków zawodowych, czy też o nowy ruch polityczny pod firmą związków zawodowych (...). Nie wierzę w apolityczność związków zawodowych i dopuszczam myśl o formowaniu się partii chrześcijańsko–demokratycznej jako nadbudowy politycznej nad tworzącymi się nowymi związkami zawodowymi. Partnerzy nie podejmują tego tematu, gdyż widzą możliwość zrzeszania się w nich ludzi o różnych orientacjach światopoglądowych i przekonaniach politycznych”³⁴.

Z dostępnych informacji wynika, że za propozycją A. Rajkiewicza nie stały wówczas żadne istotne siły w elicie władzy. W trakcie strajków sierpniowych Biuro Polityczne KC PZPR rozważało jedynie reformę istniejących związków, a później możliwość powstania nowego ruchu związkowego, a nie nowej partii politycznej. Realizację tego pomysłu rzeczywiście dyskutowano w gremiach władzy, ale dopiero po podpisaniu umów sierpniowo–wrześniowych. Aleksander Kopeć, ówczesny członek rządu PRL, wspomina, że rozważano taki scenariusz, „który przewidywał trwałą, aczkolwiek określoną rolę ruchu odnowy „Solidarność” w życiu politycznym. Podpowiadano, że władze państwowe powinny uznać ruch odnowy za samodzielną partię polityczną, ogłosić nowe wybory do Sejmu, wybrać nowy rząd, zmienić konstytucję i realizować Umowy Społeczne”³⁵.

W godzinach przedpołudniowych 27 sierpnia 1980 r. trwała dyskusja w gronie ekspertów MKS nad tzw. „wariantem B”. Jest to o tyle ważne, że tego samego dnia

³² *Polityki...*, s. 4. Obszernie omawia tę sprawę S. Cenckiewicz, [w:] *Lech Kaczyński...*, s. 168–177. Zob. też wypowiedź przyszłego premiera Polski co do „wariantu B”, *Czy można było wywalczyć więcej?* — z Tadeuszem Mazowieckim rozmawia Andrzej Kaczyński, „Wolność i Solidarność”, nr 1/2010, s. 80.

³³ T. Kowalik, *Próba kompromisu...*, s. 101.

³⁴ A. Rajkiewicz, *Ostatni tydzień...* Wcześniej tak wspominał to zdarzenie (*W cztery lata później. Z Antonim Rajkiewiczem rozmawiają Teresa Górnicka i Karol Szwarc*, „Życie Gospodarcze”, nr 36/1984): „Przypominam sobie, że pierwszym pytaniem, które postawiłem w czasie negocjacji było: — czy rzeczywiście chodzi o utworzenie związków zawodowych, czy też nowej partii politycznej pod sztandarem związków? Odpowiedział mi na to Andrzej Gwiazda, stwierdzając, że chodzi o wolny ruch związkowy (...) które nie będą partią polityczną”.

³⁵ A. Kopeć, *Kto zdradził?*, Warszawa 1995, s. 37.

po południu w trakcie kolejnej rundy negocjacji doszło do bez mała historycznego wystąpienia gdańskiego wojewody Jerzego Kołodziejskiego, który sformułował warunki, na jakich władze mogłyby wyrazić zgodę na utworzenie nowych związków zawodowych: „Powiedział na wstępie — wspominał T. Kowalik — że przed południem nie doszło do spotkania, gdyż delegacja rządowa chciała wyjaśnić pewne kwestie w wąskim gronie. Następnie przedstawił dezyderaty strony rządowej. Przypominając o rozbiciu ruchu związkowego na świecie (...) domagał się jednolitej reprezentacji polskich związków za granicą. Innym dezyderatem było wyraźne ograniczenie terenu nowych związków zawodowych do Wybrzeża. Przede wszystkim skupił jednak swoją uwagę na konieczności jasnej i jednoznacznej deklaracji politycznej MKS o „nienaruszalności ustroju i kierowniczej roli partii” (...). Kołodziejski twierdził, że deklaracja tego typu jest warunkiem uzyskania centralnej akceptacji, i że musimy wylegitymować się jakąś formułą wobec układu zewnętrznego”³⁶. Pod koniec obrad powstał wspólny projekt uzgodnień, które mają być przedłożone do akceptacji kierownictwu obu stron. Powyższy dokument zawierał zgodę na „powołanie nowych, niezależnych związków zawodowych, które przestrzegać będą zasad konstytucji PRL, nie zamierzają pełnić roli partii politycznej”³⁷, uznają społeczną własność środków produkcji jako podstawę ustroju socjalistycznego w Polsce oraz kierowniczą rolę PZPR w państwie, ponadto nie podważają ustalonego systemu sojuszków międzynarodowych”³⁸.

Zatem, gdy strona rządowa wyjaśniała pewne kwestie w „wąskim gronie”, eksperci MKS dyskutowali nad wariantem nieprzewidującym istnienia nowych związków zawodowych. Należy zgodzić się z przypuszczeniem L. Dorna, że „właśnie wtedy Jagielski uzyskał z Warszawy wstępną zgodę na uznanie postulatu pierwszego w zamian za polityczną deklarację MKS (...). Jeśli właśnie tak było, to w środę przed południem (27 sierpnia — LM) duszek historii uśmiechał się z rzadko spotykaną złośliwością: a więc, gdy Jagielski otrzymywał zgodę na postulat wolnych związków zawodowych, eksperci MKS przekonywali swoich zleceniodawców, że należy od żądania tego odstąpić”³⁹. W ten

³⁶ T. Kowalik, *Próba kompromisu...*, s. 103–104.

³⁷ Lech Kaczyński (*Polityki...*, s. 6) twierdził, że jest autorem tego sformułowania i w ogóle uczestniczył w osiągnięciu kompromisu zawartego w pkt 2. porozumienia gdańskiego. Biograf przyszłego Prezydenta RP (S. Cenckiewicz, [w:] *Lech Kaczyński...*, s. 185) pisze: „Niestety, w porozumieniu gdańskim MKS (punkt drugi) zgodził się też uznać »kierowniczą rolę«. Z pewnością należy potraktować to jako krytykę stanowiska tragicznie zmarłej w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem głowy państwa.

³⁸ A. Rajkiewicz, *Ostatni tydzień...*

³⁹ L. Dorn, *Sierpień '80...*, s. 48.

sposób kierownictwo PZPR, dokonując kolejnego ograniczenia zakresu swojej władzy, podjęło eksperyment z istnieniem niezależnego ruchu związkowego.

W proteście przeciwko osiągniętemu kompromisowi, w szczególności zapisowi o „kierowniczej roli PZPR w państwie”, opuściła Komisję Ekspertów Jadwiga Staniszkis⁴⁰. Natomiast po latach Bogdan Borusewicz stwierdził: „Druga strona była w takiej defensywie, że zgodziłaby się na postulat (chodzi o postulat nr 1 — LM) bez tej „kierownicy”. Ale doradcy uważali, że należy wpisać. Wałęsa ich poparł”⁴¹.

Można powiedzieć, że gdański MKS, ogół strajkujących oraz Komisja Ekspertów stanęli wobec następującego wyboru. Jeśli zaaprobuje propozycję władz, będą mogły powstać nowe związki zawodowe; jeśli ją odrzuci, to co najwyżej byłaby możliwa reforma dotąd istniejącego ruchu związkowego. Zwyciężyło poparcie dla decyzji o przyjęciu kompromisowego rozwiązania, co znalazło swój wyraz w pkt 2 porozumienia gdańskiego. Bronisław Geremek dobitnie wyjaśniał później, że zgoda na frazę o „kierowniczej roli PZPR w państwie” „to było właściwie dla drugiej strony ceną, za którą uzyskać mieliśmy drugą część punktu pierwszego dotyczącą związków zawodowych”⁴². W rezultacie: „Idea niezależnych związków powinna być utrzymana na przyszłość jako czyste, utopijne marzenie”, bo „robotnicy powinni zakończyć strajk z poczuciem zwycięstwa; to było konieczne dla ich godności i na przyszłość”⁴³. Szkoda, że temu kompromisowi nie towarzyszyło żadne rozwiązanie instytucjonalne umożliwiające funkcjonowanie nowych związków w systemie politycznym PRL. Bez wątpienia T. Mazowiecki był: „Głównym autorem punktu pierwszego przyszłego porozumienia”⁴⁴.

⁴⁰ T. Kowalik, *Próba kompromisu...*, s. 112–113. Zob. też Staniszkis, *Życie umysłowe i uczuciowe*, rozmawia Cezary Michalski, Warszawa 2010, s. 161. Natomiast zaraz po zakończeniu strajku J. Staniszkis (w: *Wielki egzamin. Spotkanie z ekspertami MKS w Gdańsku w Warszawskim Klubie Inteligencji Katolickiej*, 3 września 1980 r., „Wolność i Solidarność”, nr 2/2011, s. 117) tłumaczyła rezygnację z udziału w negocjacjach chęcią słuchania tego, co mówią robotnicy zgromadzeni w sali BHP, a nie udziałem w rozgrywce w zamkniętym pomieszczeniu, w którym odbywały się rozmowy z przedstawicielami strony rządowej.

⁴¹ E. Szcześniak, *Borusewicz. Jak runął mur*, Warszawa 2005, s. 138.

⁴² B. Geremek, *Między groźbą a nadzieją*, wywiad udzielony W. Adamieckiemu, „Wolność i Solidarność”, nr 1/2010, s. 89.

⁴³ J. Staniszkis, *Poland's...*, s. 59.

⁴⁴ A. Friszke, *Rewolucja Solidarności 1980–1981*, Kraków 2014, s. 59–60. Bardzo osobiście mówił Adam Michnik w połowie lat 90.: „Mieliśmy bardzo gorzkie poczucie, że dokonała się kradzież zwycięstwa. (...) Uważałem, że Tadeusz (Mazowiecki — LM) odgrywał w Stoczni kluczową rolę dlatego, iż nas aresztowali i dni strajku przesiedzieliśmy w pudle. (...) Po prostu jemu pozwolono do Gdańska pojechać, a nam nie” (A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem a Plebanem*, Kraków 1995, s. 296).

J. Staniszkis stworzyła bodajże pierwszy model przyszłej polityki nowego ruchu związkowego. Wedle niej „najlepszą gwarancją dla tego ruchu było utworzenie silnych więzi z antybiurokratycznym ruchem w partii komunistycznej (który w tym samym czasie był antyklerykalny, ideologicznie zorientowany i opozycyjny wobec gierkowskiej „window-dressing” liberalizacji), reprezentowanym przez frakcję pod przywództwem (Stefana) Olszowskiego i (Tadeusza) Grabskiego”⁴⁵. Jak wiadomo, nigdy do tego nie doszło, a wymienieni politycy staną się w niedługiej przyszłości zajadłymi przeciwnikami NSZZ „Solidarność”.

Wywalczenie zgody na realizację postulatu nr 1 gdańskiego MKS oznaczało kolejny krok w procesie ideologicznej delegitymizacji władzy w PRL⁴⁶, gdyż zgodnie z panującą doktryną, to PZPR *ex definitione* reprezentowała interesy robotników jako awangarda klasy robotniczej, teraz sami robotnicy powoływali do życia organizację ich reprezentującą. Powstawał dramatyczny problem ustrojowopolityczny, czym w tej nowej sytuacji ma być PZPR? Postępująca dezideologizacja władzy powodowała, że PRL stawała się narodowym państwem polskim w geopolitycznych ramach określonych przez zwycięstwo ZSRS w II wojnie światowej. W tej sytuacji sprawa wymagała uzyskania akceptacji ze strony sowieckiego hegemonu⁴⁷.

Według Stanisława Kani, Edward Gierek chciał, aby udać się do Moskwy w celu odbycia rozmowy z sekretarzem generalnym KC KPZS Leonidem Breżniewem. Okazało się to jednak niemożliwe. Skończyło się na tym, że „strona radziecka zgłosiła propozycję, byśmy z naszym stanowiskiem zapoznali ambasadora Borisa Aristowa. Tak doszło do spotkania, w którym oprócz wymienionych już osób (chodzi o Gierka, Wojciecha Jaruzelskiego i Stefana Olszowskiego — LM), które pierwotnie miały jechać do Moskwy, udział wzięli także: Józef Pińkowski, Mieczysław Jagielski i Stanisław Kowalczyk. Sens spotkania sprowadzał się do poinformowania o sytuacji i o naszych decyzjach w sprawie porozumień. Było bardzo ważne, żeby zademonstrować wspólne, jednolite stanowisko”⁴⁸. Poza tym chodziło o akceptację Moskwy dla tej polityki polskiego kierownictwa, co *implicite* uzyskano.

⁴⁵ J. Staniszkis, *Poland's...*, s. 49. Cytowanego fragmentu nie ma w polskiej wersji tego artykułu (J. Staniszkis, *Ewolucja form robotniczych protestów w Polsce*, „Głos”, nr 10/1980).

⁴⁶ Tak trafnie J. Staniszkis, *Poland's...*, s. 57–60.

⁴⁷ O stanowisku ZSRS wobec strajków sierpniowych 1980 r. pisze A. Machcewicz, *Bunt...*, s. 370–374.

⁴⁸ *Zatrzymać konfrontację*. Stanisław Kania w rozmowie z Andrzejem Urbańczykiem, Warszawa 1991, s. 30–31.

Komentował Andrzej Paczkowski: „Kreml milczał, a więc — zgadzał się”⁴⁹. Z przebiegu dalszych wydarzeń wynika, że przywódcy PZPR rzeczywiście uzyskali dla swojej sierpniowo-wrześniowej polityki aprobatę, choćby niechętną, ze strony sowieckiego hegemonu. W rezultacie możliwe stało się powstanie niezależnego ruchu związkowego.

Przez cały okres strajków sierpniowych w obradach Biura Politycznego KC PZPR przewijał się problem użycia siły przeciwko strajkującym. 29 sierpnia 1980 r. wszelkie wątpliwości — podobnie jak w szczytowym momencie wydarzeń grudnia 1970 r.⁵⁰ — przecięło wystąpienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego: „Dziś mamy elementy strajku generalnego. Rozlanie się fali strajkowej po całym kraju, to tylko kwestia czasu. Wtedy nastąpi zupełny paraliż gospodarczy, mogą się włączyć żywiołowo elementy kontrrewolucyjne. Mówiono tu o ogłoszeniu stanu wyjątkowego — tego nie przewiduje nasza konstytucja. Jest to tylko stan wojenny, ale też wprowadzić go nie można, bo jak wyegzekwować rygory, kiedy stanie cały kraj. To nierealne. Trzeba unikać wydawania zarządzeń, które nie mogą być egzekwowane”. E. Gierek uważał, że „to jedyne słuszne wyjście, bo zakładów nie będziemy zdobywać siłą jak fortecy. Wszystko za długo ciągnęliśmy, licząc na pokojowe rozwiązanie”. Jednocześnie zauważył: „Może będziemy mieli rok spokoju. Ale trzeba ten czas wykorzystać na umacnianie partii. Jeśli tego nie zrobimy, to ruszą na KW, a my będziemy musieli strzelać”⁵¹.

Dotychczas analizowałem, w jaki sposób doszło do zgody na powstanie niezależnego ruchu związkowego na przykładzie strajku w Gdańsku, gdyż postanowienia zawartego tam porozumienia wywrą największy wpływ na przyszłość niezależnego ruchu związkowego. Tylko do pewnego stopnia odnosiło się to do porozumienia szczecińskiego⁵² czy później jastrzębskiego. Natomiast porozumienie zawarte 11 września 1980 r. w „Hucie Katowice” w Dąbrowie Górniczej dotyczyło gwarancji realizacji poro-

⁴⁹ A. Paczkowski, *Droga...*, s. 54.

⁵⁰ 19 grudnia 1970 r. na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR, na którym zapadła decyzja o usunięciu Władysława Gomułki ze stanowiska I sekretarza, gen. W. Jaruzelski mówił: „W całym kraju zostały rozdysponowane i uruchomione prawie wszystkie wojska lądowe. Dywizje zostały skierowane do rejonów wokół wielkich miast. Opracowany został plan obrony i ochrony Warszawy. (...) Wojsko nie jest jednak w stanie w wypadku poważniejszych wydarzeń zagwarantować bezpieczeństwa w stolicy, gdyż dysponuje tutaj stosunkowo niedużymi siłami. (...) Wszystko to wskazuje na to, że sytuacja ewoluuje niebezpiecznie. Przedłużanie tego stanu jest niepokojące, narastają elementy emocji” (*Protokół nr 19 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 19 XII 1970*, [w:] P. Domański (opr.), *Tajne dokumenty Biura Politycznego. Grudzień 1970*, Londyn 1991, s. 87–88).

⁵¹ *Protokół nr 28 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 29 VIII 1980*, [w:] *Tajne dokumenty...*, s. 87, 88.

⁵² O przebiegu negocjacji szczecińskich w sprawie postulatu nr 1 A. Friszke, *Rewolucja...*, s. 57. Szerzej zob. Z. Matuszewicz, *Szczecin 1980–1981. Rewolucja „Solidarności”*, Szczecin 1997, rozdz. II. 2.

zumienia gdańskiego w kwestii powstania struktur nowych związków zawodowych na terenie całego kraju⁵³, a więc poza aspektem terytorialnym nie wносиło nic nowego.

Odrębność między przebiegiem strajku w Gdańsku i Szczecinie wyrażała się w tym, że na Pomorzu Zachodnim wpływ opozycji czy inteligencji na ich przebieg był niewielki. Komisja Ekspertów Prawnych przy szczecińskim MKS⁵⁴ miała się nijak do znaczenia Komisji Ekspertów przy gdańskim MKS. Ponadto należy pamiętać, że nie wpuszczono na teren stoczni szczecińskiej działaczy WZZ Pomorza Zachodniego⁵⁵. Mimo to, niezależny ruch związkowy i tam znalazł swoje miejsce w podpisanym porozumieniu, acz znacznie różnił się od rozwiązań przyjętych w Gdańsku, o czym szerzej w następnym rozdziale.

Możliwość powstania niezależnego ruchu związkowego wydawała się opozycyjnym elitom czymś całkowicie nierealnym. Kilka lat później szczerze mówił o tym sam A. Michnik, który przez cały okres strajków sierpniowych uważał, iż „niezależne samorządne związki zawodowe w komunizmie są niemożliwe, ale robotnicy o tym nie wiedzieli. Tak powstała „Solidarność”, bez nas i przeciw nam, ale cały czas uważaliśmy, że było to nasze dziecko. Nieślubne”⁵⁶. Trzeba jasno stwierdzić, że powstanie niezależnego ruchu związkowego było wielkim sukcesem strajkujących robotników, gdyż „walczyli o wolne związki nie tylko z władzami, ale i własnymi ekspertami”⁵⁷. B. Borusewicz zwracał natomiast uwagę, że: „Udział KOR-u w tamtych wydarzeniach był wytworem oficjalnej propagandy. Od 14 do 31 sierpnia wszystko, co najważniejsze, rozgrywało się w Stoczni Gdańskiej”⁵⁸.

⁵³ Porozumienie w „Hucie Katowice”, zawarte między Komisją Rządową a Międzyzakładowym Komitetem Robotniczym, dotyczące gwarancji realizacji porozumienia zawartego przez MKS w Gdańsku z Komisją Rządową w dn. 31 VIII 1980, 11 IX 1980 r., [w:] T. Kurpierz, J. Neja, *„Solidarność” Śląsko-dąbrowska 1980–1981. Szkic do monografii i dokumenty własne*, Katowice 2012. Warto zaznaczyć, iż porozumienie to nie zostało opublikowane nawet w lokalnej prasie.

⁵⁴ O pracach Komisji Ekspertów Prawnych zob. Z. Matuszewicz, *Szczecin 1980–1981...*, s. 75–82.

⁵⁵ Zob. M. Marcinkiewicz, *„Czasy nieracjonalnej jedności”. Rzecz o Wolnych Związkach Zawodowych Pomorza Zachodniego*, „Biuletyn IPN”, nr 4/2008, s. 46.

⁵⁶ *Pewien polski...*, s. 50.

⁵⁷ L. Dorn, *Sierpień '80...*, s. 48.

⁵⁸ *Potrzebna jest wytrwałość*. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, „Przegląd Polityczny”, nr 9/1987, s. 47. Kilkanaście lat później — mocno w duchu leninowskiej teorii awangardy klasy robotniczej — podkreślana jest osobista zasługa B. Borusewicza w doprowadzeniu do rozpoczęcia strajku i zwycięskiego jego zakończenia. Rzecz jasna, czemu innemu miałyby służyć te działania, niż chciał twórca bolszewizmu, ale sposób działania byłby taki sam. Por. E. Szcześniak, *Borusewicz...*, s. 139.

Dla jasności trzeba dodać, że również Kościół nie upierał się przy konieczności powstania nowego ruchu związkowego. Była już o tym mowa, ale szczególnie widoczne było to w homilii, jaką prymas Stefan Wyszyński wygłosił w Częstochowie 26 sierpnia 1980 r.⁵⁹. W takim samym tonie miała przebiegać dzień wcześniej rozmowa z I sekretarzem KC PZPR⁶⁰. Gen. W. Jaruzelski wspominał, że prymas powiedział mu 26 marca 1981 r., iż namawiał wówczas E. Gierka, „aby do porozumienia nie wprowadzać zapisu o przewodniej roli partii. Sojusz — zgoda, socjalizm — zgoda, ale po co przewodnia rola? Gierek, niestety, na to się nie zgodził”⁶¹. Andrzej Friszke zauważył: „Zaangażowanie prymasa Polski nie wywarło zasadniczego wpływu na bieg wydarzeń, ale miało swoje znaczenie”⁶².

Na koniec należy wspomnieć, że na początku ogarnął Polaków niczym nieskrywany entuzjazm. Na pytanie stawiane przez badaczy z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN o stosunek do porozumień rządu z komitetami strajkowymi 60,1% respondentów wybrało odpowiedź „zdecydowanie popieram”, a 31,6% „raczej popieram”. Jedynie 1,5% odpowiedziało „raczej nie popieram”, a 0,5% „zdecydowanie nie popieram”⁶³.

Lipcowy i sierpniowo-wrześniowy 1980 r. punkt wyjścia

W trakcie sierpniowo-wrześniowego 1980 r. punktu wyjścia kierownictwo PZPR — za przyzwoleniem sowieckiego hegemonu — wyraziło zgodę na powstanie niezależnego ruchu związkowego. Warto zauważyć, że swój udział w doprowadzeniu do pozytywnego zakończenia strajków sierpniowo-wrześniowych miał też Kościół, w co szczególnie angażował się prymas S. Wyszyński. Wielką zagadką był natomiast kształt polityki, którą będą chciały prowadzić nowe związki zawodowe. W dużym stopniu od tego zależała przyszłość osiągniętego z takim trudem kompromisu.

⁵⁹ *Podczas uroczystości Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze 26 VIII 1980*, [w:] Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie społeczne 1946–1981*, Warszawa 1990.

⁶⁰ O spotkaniu prymasa S. Wyszyńskiego z E. Gierkiem zob. P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1980: prymas i „Solidarność”*, Biała Podlaska–Warszawa 2010, s. 66–67. Z opublikowanego fragmentu diariusza wynika, że na pożegnanie prymas objął I sekretarza KC PZPR i pocałował go w czoło, zachowując się w ten sposób po ojcowsku.

⁶¹ W. Jaruzelski, *Stan wojenny. Dlaczego...*, Warszawa 1992, s. 89.

⁶² A. Friszke, *Rewolucja Solidarności...*, s. 46.

⁶³ W. Adamski, *Stosunek do porozumień rządu z komitetami strajkowymi oraz sposób ich realizacji*, [w:] W. Adamski i in. (red.), *Polacy '80*, Warszawa 1981, s. 10.

Pod koniec sierpnia 1980 r. zarówno kierownictwo PZPR, jak przywódcy sowieccy wybrali wymuszony kompromis polityczny, a nie użycie siły. Nie ma żadnych podstaw opinia Karola Modzelewskiego, która do dziś jest bardzo często powtarzana⁶⁴, że władza „od początku Porozumienia Sierpniowe traktowała jako pakt z „kontrrewolucją”, wymuszony pokój brzeski, i systematycznie zmierzała do zniszczenia tej »kontrrewolucji«”⁶⁵.

Opozycyjne elity w okresie strajków lipcowych i sierpniowo-wrześniowych zajmowały bardzo ostrożne stanowisko w sprawie powstania nowego ruchu związkowego. Wyjątkiem był tu KPN, ale jej przedstawiciele nie mieli żadnego wpływu na przebieg wydarzeń. Jedynie strajkujący robotnicy wierzyli w możliwość realizacji postulatu nr 1 gdańskiego MKS. Różnica między J. Kuroniem czy A. Michnikiem, z jednej strony, a T. Mazowieckim czy B. Geremkiem, z drugiej, polegałaby na tym, że dwaj ostatni działacze, będąc od pewnego momentu uczestnikami strajku w Stoczni Gdańskiej, mieli szansę zmiany swego stanowiska, przyczyniając się do sukcesu, jakim było zawarcie porozumienia gdańskiego. Bez uznania „kierowniczej roli PZPR w państwie” nie byłoby zgody władz na powstanie niezależnego ruchu związkowego, o czym należy pamiętać.

Brak jednak było odpowiedzi na pytanie, jak miałyby funkcjonować PRL po powstaniu niezależnego ruchu związkowego. Zarówno opozycja przedsierpniowa, jak nowe elity związkowe w dużym stopniu na gorąco próbowały sformułować nową koncepcję ustrojowopolityczną, mając na uwadze zawarte właśnie porozumienia. Jaki kształt przyjmie ta koncepcja, mogliśmy wkrótce się przekonać. Będę szerzej o tym pisał w rozdz. III i IV.

⁶⁴ Np. A. Paczkowski, *Droga...*, s. 63: „Zdecydowano się na kompromis ze świadomością braku skutecznej alternatywy, choć zdawano sobie sprawę z możliwych długofalowych skutków, a także z braku przyzwolenia Moskwy”.

⁶⁵ *Na pewno czas najważniejszy*. Z Karolem Modzelewskim rozmawia Janina Jankowska, „Krytyka”, nr 26/1987, s. 134. Tak samo dziś sądzi K. Modzelewski, *Zajeżdżimy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźcy*, Warszawa 2013, s. 283.

Rozdział II. Nowy ruch związkowy

Porozumienia sierpniowo-wrześniowe 1980 r.¹ w jednoznaczny sposób nie określiły zasad, na jakich będzie zbudowany nowy ruch związkowy. Ostatecznie rozstrzygnięto jego ogólnopolski charakter, co nie znaczy, że chodziło o jedną ogólnopolską organizację związkową. Nie wiadomo było, jak ma wyglądać polityka czy sposób uczestnictwa w systemie politycznym PRL nowego ruchu związkowego, choć pewne zobowiązania zostały powzięte. Towarzyszyło temu w porozumieniu gdańskim nowe określenie ustrojowopolitycznej pozycji PZPR, zawężające w stosunku do tej, jaką przyjęto w noweli konstytucyjnej z 10 lutego 1976 r. Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r.

Stąd istniał spór o interpretację tych porozumień, który w gruncie rzeczy dotyczył ustrojowopolitycznej tożsamości nowego ruchu związkowego oraz modelu polityki przezeń uprawianej. Wszystko to miało miejsce od samego początku, jeszcze przed podjęciem decyzji o powstaniu NSZZ „Solidarność” jako formuły organizacyjnej nowego ruchu związkowego, ale jest ważne dla zrozumienia procesu kształtowania się różnorodnych modeli związkowej polityki oraz związanych z tym przemian ustroju PRL w latach 1980–1982.

Kierownicza rola PZPR w państwie

Zazwyczaj przyjmuje się, że najważniejszą zdobyczą porozumień sierpniowo-wrześniowych 1980 r. była możliwość tworzenia niezależnego ruchu związkowego. Nie do końca można zgodzić się z tą opinią. Najważniejszy był bowiem zapis — tak

¹ *Protokoły porozumień Gdańsk–Szczecin–Jastrzębie. Statut NSZZ „Solidarność”, Warszawa 1981 oraz Porozumienie w „Hucie Katowice”, zawarte między Komisją Rządową a Międzyzakładowym Komitetem Robotniczym, dotyczące gwarancji realizacji porozumienia zawartego przez MKS w Gdańsku z Komisją Rządową w dn. 31 VIII 1980, 11 IX 1980 r., [w:] T. Kurpierz, J. Neja, „Solidarność” Śląsko-dąbrowska 1980–1981. Szkic do monografii i dokumenty własne, Katowice 2012.*

charakterystyczny dla porozumienia gdańskiego, nieobecny w porozumieniu szczecińskim, a podtrzymany w porozumieniu jastrzębskim — uznający, iż „PZPR sprawuje kierowniczą rolę w państwie”, gdy tymczasem obowiązująca ustawa zasadnicza mówiła o znacznie szerszym zakresie władzy partii: „Przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu jest PZPR” (art.3 ust.1).

Konstytucja PRL, regulując 10 lutego 1976 r. pozycję ustrojową PZPR, nic nie mówiła o kierownictwie państwowym tej partii, a jedynie o jej pozycji w społeczeństwie. Być może, utożsamiając społeczeństwo z ludem pracującym miast i wsi (art. 1 ust. 2), ustawodawca konstytucyjny uznał, iż skoro władza w PRL należy właśnie do ludu miast i wsi (czyli społeczeństwa), to wynika z tego oczywista dominacja PZPR także w strukturach państwa². W tym kontekście należy spytać, jaki był sens zapisu porozumienia gdańskiego, iż „PZPR sprawuje kierowniczą rolę w państwie”?

Precyzyjnie tę sprawę wyjaśniał Tadeusz Kowalik: „Zarówno wówczas, jak i później stwierdzaliśmy z zaskoczeniem, że sens naszej formuły nie został zrozumiany. Użyliśmy w nim zwrotu o kierowniczej roli partii w państwie, co w naszym przekonaniu chroniło organizacje niepaństwowe, społeczne, przed ingerencją partii. Państwo było synonimem władzy państwowej i do tego tylko chcieliśmy ograniczyć dominację partii komunistycznej. Uważaliśmy, że formuła zawarta w konstytucji idzie znacznie dalej, gdyż mówi o przodującej roli partii w budowie socjalizmu, w co zaangażowane jest całe społeczeństwo. Myśmy natomiast chcieli powiedzieć tyle: nie będziemy kwestionować władzy komunistów we władzy politycznej i to niezależnie od tego, jakim poparciem będzie cieszyła się partia w społeczeństwie. W zamian za to partia zobowiąże się do niewkraczania w swych uprawnieniach w życiu społecznym poza swe rzeczywiste wpływy zdobyte wiarygodnością jej postępowania. W odniesieniu do nowych związków oznaczałoby to, że aparat partyjny nie będzie miał wobec nich żadnych uprawnień”³. Również Tadeusz Mazowiecki po latach stwierdzał, że „porozumienie gdańskie mówiło o tym, że uznajemy kierowniczą rolę partii w państwie, co oznaczało ni mniej, ni więcej, prowadzenie takiego rozumowania: wy macie państwo, wy macie aparat państwowy, ale istnieje również społeczeństwo, jego podmiotowość, a my wywalczamy

² Szerzej zob. L. Mażewski, *Długa dekada lat siedemdziesiątych (1968–1981). Rola nowelizacji z 10 lutego 1976 r. Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r. w ewolucji ustroju PRL na tle konstytucji europejskich państw socjalistycznych*, Toruń 2011, rozdz. 6. 2.

³ T. Kowalik, *Próba kompromisu (o Komisji Ekspertów MKS w Gdańsku)*, „Zeszyty Literackie”, nr 2/1983, s.115.

sobie pewną strefę wolności zorganizowania wolnego społeczeństwa”⁴. Niewiele tylko różniła się opinia szefa komisji rządowej o rozmowach w Jastrzębiu: „Istotę gdańskiego kompromisu rozumiałem jako świadomą rezygnację PZPR z roli jedyne go wyraziciela woli społeczeństwa. W zamian za to Nowe Związki Zawodowe zdeklarowały się nie kwestionować prawa partii do przewodzenia w sferze politycznej”⁵.

Ważne jest, aby społecznego pluralizmu nie mylić z pluralizmem politycznym, bo o tym w porozumieniach sierpniowo-wrześniowych nie było mowy. Próba dopisania żądania wolnych wyborów jako 22 postulatu gdańskiego MKS została odrzucona przez strajkujących, acz z pewnymi wahaniem i. Bogdan Borusewicz twierdzi, że osobiście wykreślił to żądanie z listy postulatów gdańskiego MKS⁶, jednak pierwszy wydruk tego dokumentu zawierał ów postulat i z tego powodu został przezeń zniszczony⁷. Słusznie mówiła Joanna Gwiazda: „Przy wygranym strajku generalnym żądanie wolnych wyborów miało by sens, ale wówczas nikogo nie trzeba pytać o pozwolenie. Komitety strajkowe wybierają reprezentantów do konstytuancy, która ogłasza niepodległość i zarządza wolne wybory”⁸.

Zupełną pomyłką jest opinia przyszłego marszałka Senatu, że strajk w Stoczni Gdańskiej „zakończył się przełamaniem totalitaryzmu”. Gdyby w PRL panował wówczas porządek totalitarny, to o żadnym strajku nie byłoby mowy, a sam autor tych słów gniłby w więzieniu za swoją działalność opozycyjną. Rzeczywiście: „Z dyktatury proletariatu pozostała tylko gładka dyktatura”⁹, ale przede wszystkim stało się to już wcześniej. Poza tym był to wielki sukces, bo oznaczał kolejny krok w ewolucji ustrojo-

⁴ Tadeusz Mazowiecki, [w:] *Wejść nie wejść. Polska 1980–1982*, b.m.w. 1999, s. 57. Wkrótce potem były już premier Polski dodał do tego (*Rozmowa niedokończona. Rozmowa z Tadeuszem Mazowieckim*, [w:] J. Jankowska, *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności”*, Warszawa 2003, s. 144), że „czym innym jest bowiem uznanie pewnego politycznego *status quo* państwa, przy zachowaniu pełnej autonomii i niezależności związku zawodowego, a czymś innym uznanie przywódczej roli PZPR w całym społeczeństwie”. W ciekawy sposób uzasadniał to stanowisko W. Arkuszewski, *Niezależność jako program*, „Więź”, nr 2/1989.

⁵ A. Kopeć, *Kto zdradził?*, Warszawa 1995, s. 17.

⁶ *Potrzebna jest wytrwałość*. Wywiad z Bogdanem Borusewiczem, „Przegląd Polityczny”, nr 9/1987, s. 49. Po ponad trzydziestu latach okazało się, że postulat ten oprotestował również Aleksander Hall. Tak A. Friszke, *Rewolucja Solidarności 1980–1981*, Kraków 2014, s. 34, a za nim powtarza A. Machciewicz, *Bunt. Strajki w Trójmieście: sierpień 1980*, Gdańsk 2015, s. 236.

⁷ E. Szcześniak, *Borusewicz. Jak runął mur*, Warszawa 2005, s. 129.

⁸ Joanna Gwiazda, [w:] *Gwiazdozbiór w Solidarności*. Z Joanną i Andrzejem Gwiazdami rozmawia Remigiusz Okraska, Łódź 2009, s. 146.

⁹ E. Szcześniak, *Borusewicz...*, s. 139.

wopolitycznej PRL: od quasi-totalitaryzmu z pierwszej połowy lat 50. XX w. w stronę porządku autorytarnego. Tego zapewne B. Borusewicz też nie rozumie, ale tak się zdarza, bo uczestnicy wydarzeń historycznych często nie pojmują ich sensu.

Niedługo okazało się, że istniały struktury NSZZ „Solidarność”, wedle których porozumienie gdańskie poszło zbyt daleko w ograniczeniu władzy PZPR. W „Oświadczeniu MKZ NSZZ »Solidarność« Jastrzębie” wydanym w trakcie konfliktu rejestracyjnego, o czym w rozdz. V, czytamy, że „ponieważ przepis konstytucji jest przepisem najwyższej rangi, nie może być zastąpiony w aktach formalno-prawnych niższego rzędu (a takim jest niewątpliwie statut NSZZ „Solidarność”) innymi sformułowaniami, które odbiegałyby od brzmienia przepisu konstytucyjnego. Nie ukrywamy wcale, że pkt 2 porozumienia gdańskiego (...) jest sformułowaniem wykraczającym poza cytowany przepis art. 3 Konstytucji, ale traktujemy to po prostu jako efekt pośpiechu w tych trudnych sierpniowych dniach, a więc jako swoisty „techniczny” błąd w zastosowaniu jasnego przepisu Konstytucji”¹⁰. Takie stanowisko, unieważniające główną zdobycz porozumień sierpniowo-wrześniowych 1980 r., nie zostało zaakceptowane przez nowy ruch związkowy. Oznaczałoby to bowiem, że NSZZ „Solidarność” niczym nie różniłaby się od związków skupionych w CRZZ, uznających, iż: „Przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu jest PZPR”.

Możliwość tworzenia niezależnego ruchu związkowego byłaby zatem funkcją odzyskanego pluralizmu społecznego, ale nie politycznego. Oznaczałoby to, że dyskutowany zapis porozumienia gdańskiego, że „PZPR sprawuje kierowniczą rolę w państwie”, miał charakter przepisu konstytucyjnego, rzecz jasna, w znaczeniu materialnym, a nie formalnym, składając się na prawną strukturę posttotalitarnego autorytaryzmu¹¹. Zazwyczaj ten fakt umyka uwadze przedstawicieli nauki prawa¹². W tym dopiero momencie można postawić pytanie, jak wolność związkowa została uregulowana w porozumieniach sierpniowo-wrześniowych 1980 r.?

¹⁰ *Oświadczenie MKZ NSZZ „Solidarność” Jastrzębie*, „Dziennik Zachodni”, 6 XI 1980.

¹¹ Szerzej zob. L. Mażewski, *Władza, własność i położenie Kościoła. Z dziejów autorytaryzmu w Polsce w latach 1944/1945–1989/1990*, Toruń 2015, część III.

¹² Wprost pisałem o takim sposobie rozumienia analizowanego zapisu porozumienia gdańskiego w recenzji książki Jarosława Kuisza (*Charakter prawny porozumień sierpniowych 1980–1981*, Warszawa 2009), „Przegląd Sejmowy”, nr 3/2010. Sam autor recenzowanej pracy takiej ewentualności prawnokonstytucyjnej nie rozważał, a jedynie sformułował tezę, iż niektóre postanowienia porozumień sierpniowo-wrześniowych były rodzajem inicjatywy ludowej w zakresie ustawodawstwa zwykłego.

Porozumienia sierpniowo-wrześniowe 1980 r. w sprawie tworzenia nowego ruchu związkowego

Sprawa tworzenia nowego ruchu związkowego na gruncie porozumień sierpniowo-wrześniowych nie była wcale tak jednoznacznie rozstrzygnięta, jak dziś to się wydaje. Co więcej, istniały spore różnice w tej kwestii pomiędzy poszczególnymi porozumieniami.

W porozumieniu szczecińskim czytamy: „Uzgodniono, że w oparciu o opinie ekspertów będą mogły powstawać samorządne związki zawodowe, które będą miały socjalistyczny charakter. (...) komitety strajkowe z chwilą zakończenia strajku stają się Komisjami Robotniczymi — rozpisują one w miarę potrzeb powszechne, bezpośrednie, tajne wybory do Władz Związków Zawodowych”. Przyjęte tu sformułowania nie mówiły wprost o tworzeniu nowych związków zawodowych, a wręcz dopuszczały taką możliwość, że chodzi o demokratyczne wybory w ramach dotychczasowych struktur, o ich „samorządne” przekształcenie. Bez odpowiedzi pozostawało też pytanie, kto będzie powoływał ekspertów, opiniujących nowo powstające związki, zachowujące jednak „socjalistyczny charakter”.

Znacznie klarowniej kwestia powstania nowych związków zawodowych rozstrzygnięta została w porozumieniu gdańskim: „Uznaje się za celowe powołanie nowych samorządnych związków zawodowych, które byłyby autentycznym reprezentantem klasy pracującej”. Tu nie ulegała wątpliwości możliwość tworzenia nowego ruchu związkowego, acz: „Nie kwestionuje się prawa nikogo do pozostania w dotychczasowych związkach, a w przyszłości widzieć można możliwość nawiązania współpracy między związkami” (pkt 1). W pkt 4 stwierdza się: „Powstałe Komitety Strajkowe mają możliwość przekształcenia się w zakładowe organy reprezentacji pracowniczych, takie jak Komitety Robotnicze, Komitety Pracownicze, Rady Robotnicze bądź w Komitety Założycielskie nowych, samorządnych związków zawodowych. (...) Komitety Założycielskie funkcjonować będą do statutowego wyboru nowych władz”.

Równie skomplikowana była kwestia zasięgu terytorialnego nowego ruchu związkowego. Z porozumienia szczecińskiego mogłoby wynikać, że nie było tu żadnych ograniczeń; nowe związki mogły mieć charakter ogólnopolski. Inaczej sprawa wyglądała na gruncie porozumienia gdańskiego. Zgodnie z pkt 4 nowe związki zawodowe mogą tworzyć się jedynie na mało precyzyjnie określonym obszarze Wybrzeża, przy czym „Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, jako Komitet Założycielski tych związków, ma swobodę wyboru formy jednego związku lub zrzeszenia w skali Wybrzeża”¹³. Mogło

¹³ Wyraźnie to podkreślał Antoni Rajkiewicz (*W cztery lata później*. Z Antonim Rajkiewiczem rozmawiają Teresa Górnicka i Karol Szwarc, „Życie Gospodarcze”, nr 36/1984): „W negocjacjach gdańskich

to oznaczać, że prawo tworzenia nowych związków zawodowych posiadają jedynie zakłady reprezentowane w gdańskim MKS. Porozumienie jastrzębskie rozciągałoby zawartość porozumienia gdańskiego na teren działalności tamtejszego MKS, ale nic więcej. Natomiast znaczenie porozumienia zawartego 11 września 1980 r. w „Hucie Katowice” w Dąbrowie Górniczej polegało na tym, że dotyczyło gwarancji realizacji porozumienia gdańskiego w kwestii tworzenia struktur niezależnego ruchu związkowego na terenie całego kraju.

W porozumieniu gdańskim w następujący sposób określona została rola nowego ruchu związkowego: „Nowe związki zawodowe winny mieć realną możliwość publicznego opiniowania kluczowych decyzji determinujących warunki życia ludzi pracy: zasad podziału dochodu narodowego na konsumpcję i akumulację, podział funduszu konsumpcji społecznej na różne cele (zdrowie, oświatę, kulturę), podstawowych zasad wynagradzania i kierunków polityki płac, a szczególnie zasady automatycznej korektury płac w warunkach inflacji, wieloletnich planów gospodarczych, kierunków inwestycji oraz zmiany cen” (pkt 5). W innym miejscu dodano: „Związki zawodowe powinny uczestniczyć szczególnie w pracach nad ustawami o socjalistycznych organizacjach gospodarczych i o samorządzie robotniczym. Reforma gospodarcza powinna opierać się na zasadniczo zwiększonej samodzielności przedsiębiorstw i rzeczywistym uczestniczeniu samorządu robotniczego w zarządzaniu” (pkt 7). Na straży tych olbrzymich uprawnień nowych związków stało prawo do strajku — w samym porozumieniu niczym specjalnie nie ograniczone, miało to nastąpić dopiero w przyszłym ustawodawstwie zwykłym z nową ustawą o związkach zawodowych na czele (*ibidem*).

Nie oznaczało to, że na nowych związkach zawodowych nie ciążyły żadne zobowiązania. Wyraźnie stanowił o tym pkt 2 porozumienia gdańskiego. Były tu określone warunki polityczne, tożsame z tymi, które eksperci obu stron ustalili w Gdańsku 27 sierpnia 1980 r., a do przestrzegania których zobowiązali się przedstawiciele strajkujących: „Tworząc nowe, niezależne, samorządne związki zawodowe, MKS stwierdza, że będą

była mowa o utworzeniu nowego związku w skali Wybrzeża. Chodziło o stworzenie nowych, lokalnych związków zawodowych (...) Kluczem do rozwiązania konfliktu gdańskiego — podkreślam konfliktu w skali Wybrzeża — była sprawa powołania do życia nowej formacji związkowej”. W momencie zakończenia strajku sierpniowego 1980 r. w Stoczni Gdańskiej Andrzej Gwiazda wyjaśniał, że „zmusili nas (strona rządowa — LM) do „deklaracji regionalnej”, czyli do Związku Wybrzeża. Nie chcieliśmy się z tym deklarować, (ale) musieliśmy się zgodzić na tę klauzulę. Ale przecież nikt nam nie zabroni współpracy z innymi”, cyt. za T. Kozłowski, *Wstęp*, [w:] *Narodziny „Solidarności”. Krajowa Komisja Porozumiewawcza 17 września–10 listopada 1980 r.*, wstęp i opracowanie T. Kozłowski, Warszawa 2013, s. 23.

one przestrzegać zasad zawartych w Konstytucji PRL. Nowe związki zawodowe będą bronić społecznych i materialnych interesów pracowników i nie zamierzają pełnić roli partii politycznej. Stoją one na gruncie zasady społecznej własności środków produkcji stanowiącej podstawę istniejącego w Polsce ustroju socjalistycznego. Uznając, iż PZPR sprawuje kierowniczą rolę w państwie i nie podważając ustalonego systemu sojuszków międzynarodowych, dążą one do zapewnienia ludziom pracy odpowiednich środków kontroli, wyrażania opinii i obrony swych interesów”.

Jednak jedynie na gruncie porozumienia szczecińskiego można by stwierdzić, że zostałyby zrealizowana treść art. 85 Konstytucji PRL: „W PRL doniosłą rolę społeczną spełniają związki zawodowe, które są powszechną organizacją współuczestniczącą w kształtowaniu i realizacji zadań społeczno-gospodarczego rozwoju kraju; związki zawodowe reprezentują interesy oraz prawa ludzi pracy, są szkołą obywatelskiej aktywności i zaangażowania w budowie społeczeństwa socjalistycznego”.

Jan B. De Weydenthal, Bruce D. Porter, Kevin Devlin, analitycy Radia Wolna Europa, pisali: „Sama koncepcja związków, które według Porozumień Gdańskich miały „bronić społecznych i materialnych interesów pracowników”, ustawiała je właśnie jako siłę potencjalnie współzawodniczącą z rządem, który dotychczas pełnił rolę jedyne go nadzorcy gospodarki kraju. Nigdzie wszakże w Porozumieniach nie było jakiegoś szczególnego określenia wzajemnych prerogatyw lub obowiązków tych obu stron”¹⁴. Prawdą jest, że w porozumieniu gdańskim nie przewidziano wprost istnienia instytucji, których zadaniem byłoby rozwiązywanie konfliktów między instytucjami państwa a nowym ruchem związkowym. Liczono zapewne, że regulacją ewentualnych konfliktów zajmie się zapowiadana w tymże porozumieniu nowa ustawa o związkach zawodowych

Inaczej sprawa wyglądała w porozumieniu szczecińskim, gdzie zaproponowano pewien sposób rozwiązywania konfliktów między państwem a nowym ruchem związkowym: „Prezes Rady Ministrów powoła Komisję Mieszaną składającą się z przedstawicieli rządu, robotników i władz wojewódzkich (...). Zadaniem Komisji będzie czuwanie nad realizacją ustaleń porozumienia i informowanie załóg o przebiegu prac Komisji i realizacji porozumienia. W przypadku powstania spornych kwestii, strony — przed podjęciem jakichkolwiek działań — mają obowiązek wzajemnych konsultacji w ramach Prezydium Komisji lub w całym składzie Komisji”. W bardzo podobny sposób ta sprawa została uregulowana na gruncie porozumienia jastrzębskiego.

Porozumienie szczecińskie, a wraz z nim porozumienie jastrzębskie, dawało pewną możliwość nie tylko rozwiązywania problemów wynikłych ze strajków, ale również

¹⁴ J. B. Weydenthal, B. D. Porter, K. Devlin, *Polski dramat 1980–1982*, Warszawa 1991, s. 21–22.

zaadaptowania nowych związków do zmieniającego się systemu politycznego. Gdyby nowy ruch związkowy skorzystał z tego, to dokonywałaby się ewolucyjna zmiana panującego porządku ustrojowego. Można też założyć, że w przypadku powodzenia Komisji Mieszanej jako sposobu instytucjonalizacji nowego ruchu związkowego w systemie politycznym PRL, również Gdańsk nie mógłby się uchylić od implementacji tego rodzaju rozwiązania ustrojowopolitycznego.

Andrzej Friszke zauważył: „Postanowienia końcowe, dotyczące kontroli przestrzegania porozumienia przez specjalną komisję mieszaną, zostały dopisane w nocy (chodzi o 30 sierpnia 1980 r. — LM)”. I dalej: „Komisja mieszana do czuwania nad realizacją porozumienia (...) dawała władzy możliwość oddziaływania na związek szczeciński także w sensie politycznym”¹⁵. Historycy z IPN piszą, że fakt ustanowienia Komisji Mieszanej „stał się przyczyną tarć między dwoma tworzącymi się centrami: Szczecinem i Gdańskiem”¹⁶. Szerzej o szczecińskiej, a także jastrzębskiej Komisji Mieszanej, ich rzeczywistym znaczeniu dla NSZZ „Solidarność” i losie będzie w rozdz. V.

Ostateczny sens porozumień sierpniowo-wrześniowych 1980 r. sprowadzał się więc nie tyle do powstania niezależnego ruchu związkowego, co do pewnej instytucjonalizacji posttotalitarnego autorytaryzmu. W tym nowym porządku ustrojowym kierownictwo PZPR zachowywało monopol władzy politycznej, ale ceną za to było wyrażenie zgody na społeczny pluralizm. Jednym z jego przejawów miało być istnienie nowych związków zawodowych, które w konsekwencji „nie zamierzają pełnić roli partii politycznej” (pkt 2 porozumienia gdańskiego). Ważne jest też, aby społecznego pluralizmu nie mylić z pluralizmem politycznym, bo o tym w porozumieniach sierpniowo-wrześniowych nie było mowy. Próba dopisania żądania wolnych wyborów jako 22 postulat została odrzucona przez samych strajkujących. Ponadto w porozumieniu szczecińskim, a wkrótce i jastrzębskim, pojawiła się zapowiedź powołania komisji mieszanych, które mogły ułatwić znalezienie sobie miejsca przez nowy ruch związkowy w zmieniającym się systemie politycznym PRL.

Należy jednak zaznaczyć, że ostateczny kształt organizacyjny nowego ruchu związkowego nie został rozstrzygnięty; decyzja zapadnie dopiero 17 września 1980 r. w Gdańsku na spotkaniu Międzyzakładowych Komitetów Założycielskich. Główne pytanie brzmiało, czy powoływać ogólnopolski związek zawodowy, czy zgodnie z porozumieniem gdańskim miałyby powstać związki o zasięgu regionalnym?

¹⁵ A. Friszke, *Rewolucja Solidarności...*, s. 63, 64.

¹⁶ R. Kościelny, A. Kubaj, *NSZZ „Solidarność” Region Pomorze Zachodnie*, [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1981*, t. 3, pod red. Ł. Kamińskiego i G. Waligóry, Warszawa 2010, s. 259.